

RAZ DWA TRZY!

30
GR.



JAPOŃCZYCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ INTENSYWNIENIE DO OLIMPIJADY
UCZESTNICY OBOZU OLIMPIJSKIEGO, POŁOŻONEGO W PARKU ŚWIĄTYNI HOCHIMA W KAMAKURA
UDAJĄ SIĘ NA TRENING.

KLUSZCZOWY
K
R
T
O
W
Y
S
P
O
R
T
O
W
Y

Sezon ligowy otwarty

Pod znakiem niepowodzeń drużyn krakowskich

Niedziela 31 marca była pierwszym dniem tegorocznego sezonu rozgrywek ligowych, które wypadły dla drużyn krakowskich niekorzystnie. Remis znajdujący się w dobrej formie Garbarni z lwowską Pogonią i przedewszystkiem wielka

porażka Wisły w Warszawie w meczu z Legją — to dla krakowskiej piłki nożnej zjawiska bardzo niemiłe.

Poniżej podajemy przebieg tych dwu rozgrywek. W najbliższą niedzielę startuje już 10 drużyn.

późniejsza nie dorównała poziomowi Hanina, a przede wszystkim Deutschmana, który miał przecieć do zwalczania, najlepszego napastnika Garbarni Riesnera. O ile zadanie defensywne naogół linja ta spełniła, to współpraca z atakiem własnym prawie nie istniała.

Miało to następną dla gry ataku prowadzonego przez Matjasa II, który odpowiedniego partnera znalazł tylko w Niecheiole, pracującym całą parą. Dwójka ta nie starczyła do przełamania tyłów Garbarni tembardziej, że Matjas nie wytrzymał się zbyt długo. Borowski i Nahaczewski grali znacznie słabiej. Rola Zimmera nie była jasną. Łącznik według wzorów angielskich pomagający w tyle czy czwartym pomocnik, trudno było ustalić, bo mało dawał. Jeżeli miałby to być pierwszy krok trenera do wprowadzenia systemu okrzykanego „W” z blakającym się napastnikiem w tyle, rzadna korzyść, a tylko wiele szkody.

Skład drużyn i przebieg gry.

Garbarnia: Koszowski, Joks, Pazurek II, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skura. — Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niecheiol, Zimmer, Matjas II, Nahaczewski, Borowski.

Wcale ruchliwymi okazują się drużyny w pierwszych minutach. Oba ataki usiłują skrzydłami przedostać się pod bramkę przeciwnika i to się udaje najpierw gościom, którzy zmuszają Koszowskiego do interwencji. Niedługo trwa ofensywa Pogoni. Garbarnia przez Riesnera niepokoi Albańskiego, a w 12 min. tylko „spalony” Pazurka odebrał gospodarzom zdobyty punkt. Gra toczy się nadal prawie równorzędna, mniej kombinacyjna a więcej zdana na wypady. Jeden z nich wykorzystuje dobrze Riesner, mija 2 graczy Pogoni i strzela. W toku postrzałowym ponownie dosięga Riesner piłki i uzyskuje prowadzenie w 23 min. Pogoń dochodzi potem do pozycji, uzyskuje dwa kornery. W groźnej sytuacji wybiega Koszowski, a potem Albański naśladuje go. W 42 min. świetną sposobność podwyższenia wyniku ma Walicki, gdy chce minąć wybiegającego Albańskiego, jednakże nie trafia do bramki, a podanie Skury fatalnie przenosi ponad pustą bramką Riesnera.

Po przerwie coraz więcej znąć zmęczenie u graczy. Podania rzadziej trafiają do celu, szybkich akcji coraz mniej. Natomiast częściej walczy się przy pomocy rąk. Sędzia przerywa tak często grę, że o ciągłości mowy być nie może. W 23 min. z winy Lesiaka atak Pogoni wykorzystuje sposobność i przez Nahaczewskiego wyrównuje. Od tej chwili walka przybiera na ostrości. Nahaczewski zostaje usunięty, co skłania Pogoni do zastosowania gry wyłącznie defensywnej. Garbarnia ma teraz znaczną przewagę, ale albo niecelnie strzela, albo Albański dobrze broni. Pod koniec Bereza nie trafia piłki i Skura sam dochodzi do bramki, z której wybiega przytomnie Albański i ratuje szczęśliwie. Przesunięcie Pazurka II do ataku nie zdolało wzmocnić tej linii do stanu skuteczności i Pogoń wynosi ciężko zapracowany punkt.

Sędzia p. Staliński.

J. K.

Brutalny mecz

Garbarnia — Pogoń 1:1 (1:0)

Kraków, 1 kwietnia.

Tak wcześnie, nikt jeszcze Pogoni do Krakowa nie wyciągnął dotychczas. Marzec dla Lwowa był zawsze zbyt wczesny. W tym roku konieczność przerwała tradycję i przekonała może Pogoni, że wcześniejsze zbudzenie się ze snu zimowego jest możliwe i nawet pożyteczne.

Niezwykłość terminu dla drużyny lwowskiej przy równoczesnym zadowoleniu gospodarzy ze swego przygotowania do ciężkiej przeprawy ligowej sprawdziły, że na widowni mało było takich, którzyby dawali Pogoni szanse w tym spotkaniu. Przewidując taki koniec spotkania, publiczność nie przybyła na boisko w liczbie, odpowiadającej stanowisku obu drużyn. Natomiast ci, co przebrnęli błota ludwinowskie, rozczarowali się z dwu odmiennych powodów.

Przedewszystkiem

niespodziankę sprawiła Pogoń,

po której nie spodziewano się tak skutecznego oporu. Odwrotnie, grubo więcej spodziewano się po Garbarni, mającej poza sobą dłuższy okres pracy i kilka poważniejszych spotkań. Okazuje się niestety, że to wszystko ciągle jeszcze za mało, by złamać trochę poważniejszy opór przeciwnika, średnio fizycznie przygotowanego. Ciężkie, błotniste boisko jest częściej usprawiedliwieniem obu drużyn, które w tych warunkach wiele ze swych usiłowań poświęciły nie grze samej, ale pojedynczym przeciwnikom, w rezultacie czego na boisku nie było zawodnika bez śladów leżenia na błocie. Jak długo upadki nie przynosiły dotkliwszej szkody, sędzia tolerował je i tem

ośmielił graczy do ostrej, brutalnej gry.

Przyniosła ona wykluczenie Nahaczewskiego w momencie najmniej spodziewanym, w każdym jednak razie uspokoiło to do pewnego stopnia rozognionych przeciwników.

Początek sezonu

widoczny był u obu drużyn w każdym calu. Kondycja fizyczna psuła się w drugiej połowie gwaltownie, szybkość i zwrotność nikła z każdą chwilą, a tylko wyjątki dostrzeżone jako tako do końca. Równoległe z tem psuła się jakość gry, możliwej w pierwszych okresach przy pełni skromnych sił. Teren z zaparami błotnymi na linii pół karnych wymagał rozumnego przystosowania akcji, a tymczasem pchano piłkę właśnie środkiem przez błota. Z niego strzelać należy było nieprawdopodobieństwem, o ile nie udał się rzut „szpicem”.

W sumie zatem widowisko niedzielne nie było ani ładne, ani zadawalające, jeżeli zważymy, że spotkały się drużyny o tradycji i aspiracjach. Wynik remisowy jest bardzo korzystny dla Pogoni, która ostatnie 15 minut grała w dziesiątkę. Ten handicap wyrównuje małą naogół przewagę Garbarni i nie krzywdzi jej dlatego.

Drużyna krakowska dokonała

ciekawego przesunięcia w swym składzie.

Pazurek I, tankowaty napastnik i z tego powodu jednostronny w tej roli, znalazł się w obronie obok Joksza. Mała zwrotność dla napastnika okazała się aż nadto dostateczną dla obrońcy, który posiada conajmniej potrzebną wagę ciała i śmiałość decyzji w poczynaniach, nie gorszych od starego i dobrego obrońcy, jakim jest Joks. Połączenie fizycznych walorów Pazurka ze spokojem i rutyną Joksza stworzyło dobrą parę i najrówniejszą linję drużyny. Za nimi dobrze czuł się Koszowski i stąd jego akcje nie raziły dawniej trafiającymi się błędami. Grał dobrze.

Mniej, niż oczekiwano, przyniosła gra pomocy. Lesiak odczuwa zdaje się, skutki służby wojskowej w jej początkowych stadiach, bo jego szybkość grubo zmalała, późno wkracza w grę, a także podania zawodziły. Lepiej czynili to pozostali, szczególnie Haliszka, mający słabego Borowskiego przeciw sobie.

W ataku brakło płynności.

Akcje wiązały zaledwie dwójki, przygotowywane były zaś zbyt powolnie i tak mało dowcipnie, że przeciwnik zgóry wiedział, co mu grozi. Walicki na tym terenie nie czuł się dobrze, wolno poruszał się i dlatego ataku nie ożywił. Sam grzeźnał w solowych akcjach. Z reszty samopas puszczonej Riesner wykazywał najwięcej zapалу i ciagu ku bramce Pogoni. On też wypracował i strzelił jedyną bramkę. Dodany mu młody łącznik ma niewątpliwie zalety prócz wagi, ale czekać trzeba na ich rozwinięcie. Po drugiej stronie operował głównie starszy Pazurek, rzucając na szalę swą wa-

gę. Znalazł jednak równowartościowych przeciwników w pojedynkach. Skura miał więcej swobody i skorzystał z niej dopiero pod koniec, stwarzając kilka niebezpiecznych pozycji.

U Pogoni były jednostki, całości, a nawet linji nie było na poziomie.

Pocieszającym objawem jest gra Albańskiego, był to jedyny zawodnik bez jakiegokolwiek błędu poważniejszego. A trzeba wiedzieć, że interwen-



Fragment z meczu Pogoni — Garbarnia w Krakowie. Albański wyłapuje strzał Pazurka.

jował często nie tylko w bramce, ale i przed nią, daleko nawet w polu karnym. To wszystko wykonywał czysto i zdecydowanie, mając dobrego partnera obronnego w Jeżewskim. Mniej dodatniego powiedzieć można o Berezie.

Wbrew zapowiedziom i oczekiwaniom w linji pomocy skrzydłowi stanęli ponad Wasiewiczem, który specjalnie w pierwszej połowie nie zdołał przeciwstawić się ofensywie gości. Jego poprawa

Świetny start Legji

Legia — Wisła 4:0 (3:0)

Warszawa, 31 marca. (Tel) Do pierwszego w sezonie meczu ligowego drużyny wystąpiły w następujących składach: Legja: Keller, Martyna, Szezołkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Gburzyński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski. — Wisła: Kozmin, Oleksik, Szumilas, Kotlareczyk II, Kotlareczyk I, Obtułowicz, Habowski, Kopeć, Artur, Łyko, Balcer.

Jak widzimy, obie drużyny nie zmieniły niemal przez zimę swych składów osobowych, w przeciwieństwie do innych zespołów ligowych. Tak jedyną zmianą w Legji było wstawienie Gburzyńskiego w miejsce przymusowo pauzującego (dyskwalifikacja) Przeździeckiego I, zaś w Wisłę, obok nieobecności zdyskwalifikowanego Fereta, wstawiono Obtułowicza do pomocy. Pozostały poza tem te same nazwiska, stąd podobne systemy, podobne właściwości techniczne.

Po pierwszym meczu

trudno odważyć się na jakiś sąd,

czy też ewentualne przypuszczenia, odnośnie układu sił w tegorocznym sezonie. Narazie skonstatować można tylko jedno. Legja okazała się

lepiej przygotowaną od Wisły.

Widać to było przede wszystkim w lepszym starcie do piłki, umiejętności wyrabiania pozycji do strzału, dokładności podań i opanowaniu piłki.

U Wisły tych wszystkich zalet piłkarskich nie było widać, szczególnie w pierwszej połowie meczu. Gracze dopiero podczas gry oswoiili się z boiskiem i piłką i po pauzie zaczęli grać znacznie le-

piej, a przede wszystkim spokojnie i mniej chaotycznie. W drugiej połowie meczu Wisła była przeciwnikiem równorzędnym, ale tego, co straciła na początku, odrobić już nie była w stanie. Nadto szczęście bynajmniej nie było po stronie gości. Jedną bramką „samobójczą”, jedną z wątpliwego „spalonego” (i to bynajmniej) wskazują na pecha. Nie chcemy tutaj bynajmniej osłabiać zastawionego stuprocentowego zwycięstwa Legji, ale, naszym zdaniem, było ono cyfrowo nieco za wysokie, gdyż napad Wisły, mimo że grał b. chaotycznie i był o klasę słabszym, niż linja ataku Legji, zasłużył na jedną bramkę po przerwie.

Głównym powodem porażki Wisły była

słaba gra ataku,

który poza niedokładnościami w stopowaniu piłki i podaniach, nie potrafił wyrobić sobie dogodnych pozycji do strzału. Już sam fakt oddania pierwszego strzału dopiero po pół godzinie świadczy, że luka w tej dziedzinie była b. znaczna.

Po przerwie szło wprawdzie nieco lepiej, ale również do strzałów raczej nie dochodziło, a poprawa gry uwidoczniła się jedynie w grze w polu, spokojniejszej i bardziej planowej.

Legja sprawiła doskonale wrażenie,

szczególnie w pierwszej połowie, gdy gracze, imponując świeżością, przeprowadzali raz po raz bardzo ciekawe a przede wszystkim skuteczne akcje. Trzy bramki zdobyte i poza tem dwie poprzeczki Łysakowskiego — to dorobek bardzo znaczny. Bardzo dobrze spisali się z prawej strony

młodzi napastnicy Legji: *Drabiński* — *Gburzyński*. Ci dwaj zawodnicy okazali duże zgranie i pomyslowość i w znacznym stopniu przyczynili się do zwycięstwa Legji. *Nawrot* dobry w polu, ale w momentach podbramkowych nie dochodził do strzału, natomiast dobrze usposobiony strzałowo był *Lysakowski*. Jego trzecia bramka była w swoim rodzaju majstersztykiem. *Wypijewski* na lewym skrzydle słabszy niż w roku ubiegłym.

W pomocy *Kubera* pracowity, ale niedokładny w podaniach, *Przeździecki II* głównie defensywny, natomiast najlepiej spisał się *Szaller*, który nie tylko pieczołowicie przeszkadzał *Balcerowi*, ale także wzorowo wspomagał napad.

W obronie *Martyna* już w doskonałej formie i o niezawodnym wykopie. *Szczotkowski* pracowity, ale technicznie posiada jeszcze spore braki. *Keller* w bramce uratował kilka trudnych sytuacji po przerwie.

Omawiając charakterystykę zespołu Wisły, trzeba uwzględnić oddzielnie pierwszą i drugą połowę meczu. W pierwszej cała drużyna wypadła b. słabo. Atak nie mógł się zdobyć na spokojniejszą akcję, a przedewszystkiem na strzał, pomoc nie mogła sobie dać rady z szybkimi napastnikami przeciwnika. *Koźmin* chwytal niepewnie, a obrona miała trudności z ustawianiem się.

Po pauzie nastąpiła

znaczną poprawą we wszystkich liniach, zwłaszcza od chwili, gdy bracia *Kotlarczykowie* rozegrali się na dobre. W tej fazie gry linia pomocy nie była gorsza od linii pomocy Legji, a nawet pod względem ofensywnym spełniała swe zadanie zupełnie poprawnie.

Niestety, napad, który zaczął niezłe funkcjonować w polu, pod bramką nie umiał sobie dać rady z twardą postawą obrony Legji i rzadko dochodził do strzału. Brak startu, spowodowany przerwą zimowa, dawał się tutaj poważnie we znaki. Wisła nie miała tym razem ani jednego gracza, któryby specjalnie się wyróżniał. Spodziewano się przed meczem, że *Balcer* i *Artur* będą najgroźniejszymi z napadu, tymczasem obaj, trzymanii pilnie przez przeciwników, niewiele mogli zdziałać. Z łączników wyróżnić można raczej *Kopecia*, bardziej przebojowego i zdecydowanego od reszty. *Obtulowicz* zawinił... fatalną „samobójczą” bramkę. W obronie *Szumilas* pewniejszy w wykopie i ustawianiu się od *Oleksika*. *Koźmin* czasem niezdecydowany i niezbyt pewnie łapiący piłki.

Pierwsza połowa należy niemal całkowicie do Legji. Ataki gospodarzy prowadzone są głównie prawą stroną, często zagrażają bramce przeciwnika. Już w 1-szej min. strzał *Lysakowskiego* idzie w słupek, a następnie w 7-mej min. *Nawrot* w biegu łapie piłkę, bitym ją bramką przez *Gburzyńskiego* i z paru kroków zdobywa prowadzenie dla Legji. Na trybunach odnosi się wrażenie, że był to minimalny „spalony”. Wisła nadal nie może dojść do głosu, podczas gdy Legja, atakując zacieście, zdobywa w 14-tej min. drugą bramkę przez *Gburzyńskiego* głową z pięknie mierzonej centry

Drabińskiego. W 23-ciej min. rzut wolny bije *Drabiński*, ale strzał głową *Lysakowskiego* broni przytomnie *Koźmin*. Powoli Wisła rozgrywa się nieco i w 28 min. *Kopec* oddaje daleki strzał, który idzie tuż nad poprzeczką. Następują dwa rzuty wolne, bite w 29 i 31 min. przez *Szumilasa* i *Obtulowicza* — oba idą w aut. Legja znów obejmuje inicjatywę. W 35 min. *Lysakowski* strzela powtórnie w poprzeczkę, zaś w dwie minuty później również *Lysakowski* z podania *Wypijewskiego*, znajdując się w pełnym biegu, zdobywa ładnym skóśnym strzałem w dolny róg trzecią bramkę dla Legji. W 43 min. strzał *Łyki* idzie obok słupka.

Po przerwie w 2-giej min. następuje dramatyczny moment dla Wisły. *Wypijewski* centruje do środka a *Obtulowicz*, przez nikogo nie atakowany, przyjmuje na głowę piłkę tak niefortunnie, że nie przewidzianym fałszem, skierowuje ją do własnej bramki. Piłka szła tak szybko, że *Koźmin* nie zdążył się zupełnie zorientować. Legja prowadzi zatem szczęśliwie 4:0 i ma zwycięstwo zapewnione. Drużyna gospodarzy zwalnia skutkiem tego nieco na tempie, a tymczasem Wisła, nie żrąca pechem, „zbiera się” i zaczyna grać znacznie lepiej, niż w pierwszej połowie. Atak jej przeprowadza kilka ciekawszych posunięć, do strzału jednak dochodzi rzadko, gdyż obrońcy Legji i dobrze pracująca pomoc stale są na stanowisku. Jedynie w 6 min. strzał *Artura* broni *Keller*, który w 39 min. ostrym rzutem pod nogi *Kopciowi* ratuje w b. trudnej pozycji. Druga połowa była znacznie powolniejsza w tempie, co Wisłę lepiej odpowiadało. Wynik pozostał jednak niezmienny. Sędziował p. *Andrzejak* z Łodzi. Widzów 2.500.

Na marginesie tych spotkań kilka ostrych słów warto wypowiedzieć pod adresem Polskiego Kolegium Sędziów. Oto dano naszym arbitrom silną władzę do rąk, bo możność zawieszenia gracza w jego prawach przez zwykłe usunięcie z boiska, lecz dano te prawa w ręce... nieodpowiednie. To, czego byliśmy świadkami na meczu *Garbarnia* — *Pogoń* nie przekonano nawet jednego z widzów, żeby sędzia tych zawodów nadawał się do prowadzenia rozgrywek ligowych. Szczęście nawet, że ten brutalny mecz tak się zakończył, gdyż mogło łatwo dojść do gorszych jeszcze wykroczeń i częstej interwencji ze strony policji, która po zawodach ingerowała.

Nie lepiej było i w Warszawie, słabe sędziowanie znanego z niefortunnnych występów w ub. roku p. *Andrzejaka*, którego drużyna i kierownictwo Wisły wini w wysokim stopniu o porażkę tak dotkliwą (konsternacja całego zespołu po uznaniu dwóch pierwszych bramek z pozycji „spalonej”) powoduje, iż zarząd tego klubu wnosi o niewyznaczenie więcej tego arbitra na zawody ligowe jego drużyny. Charakterystycznym też jest postępowanie PKS-u, który na ten mecz aż trzechkrotnie wyznaczał sędziego, zanim doszło do rzeczywistej obsady zawodów (pp. *Wardęszkiewicz*, *Otto* i *Andrzejak*).

Śląsk (Świętochłowice) bije Preussen (Hindenburg) 5:1 (2:1)

Świętochłowice, 31 marca (tel.). W niedzielę gościł Śląsk (Świętochłowice) znaną drużynę niemiecką *Preussen*. Mecz powyższy, przy dobre pogodzie, zgromadził na boisku około 1.000 osób i wywołał znaczne zainteresowanie. Zakończył się pełnym sukcesem Śląska, który wygrał w stosunku 5:2 (2:1).

Preussen, który w tabeli Śląska niemieckiego znajduje się na czołowym miejscu, był przeciwnikiem o całą klasę gorszym od Śląska.

Teren boiska był niezwykle ciężki i błotnisty, to też przyczyniło się do tego, iż gra była prowadzona w powolnym tempie. Niemniej jednak linja ataku Śląska w zupełności zadowolili, przyczem najlepszym graczem był środkowy napastnik Śląska

God i prawy łącznik *Smol*. Na wysokości zadania stanęła obrona, która miała swój najlepszy dzień. Również i bramkarz, jakkolwiek bardzo mało zatrudniony, wykazał bardzo dobrą formę.

W tych warunkach zwycięstwo Śląska nad silną drużyną *Preussen* daje rękojmię, iż beniaminek Ligi państwowej przystąpi w najbliższą niedzielę do swego pierwszego meczu z Wisłą krakowską w bardzo dobrej formie i kondycji fizycznej.

Bramki dla Śląska strzelili *God* (3), *Smol* (2). Bramka dla *Preussen* padła „samobójczą” z winy obrońcy *Hanusika*. Sędziował p. *Kłosek*.

W przedmeczcu druga drużyna Śląska pokonała drużynę *Powstańca* z Wielkiej Dąbrówki w stosunku 4:1 (2:1).

Cracovia — Pogoń (Katowice) 1:1 (0:1)

Kraków, 1 kwietnia.

Aura sprawiła figla naszym piłkarzom, którzy nie spodziewali się sniegu i jego skutków na boisku. Tymczasem, jakby dla ostatecznego doświadczenia drużyn krakowskich, obfity śnieg pokrył boisko, zwiększając ilość wysiłku, potrzebnego do przetrzymania całej gry. To co może nie uwydatniłoby się już na suchym, na mokrem i ciężkim boisku wylało jeszcze raz, dowodząc, że u Cracovii

obok dobrych są nadal słabsze punkty. W każdym jednak razie poprawa jest widoczna.

Już po 30 min. gry *Cracovia* osiągnęła przewagę gry w polu, po przerwie zaś opanowała boisko w zupełności, mimo bohaterkiej defensywy *Pogoni*. Przewaga ta nie przyniosła jednakże zwycięstwa, choć przy odrobinie innej grze ataku *Cracovii* pod bramką lub szczęściem tylko, wysoki wynik mógłby być przypisać w udziale *Cracovii*.

Atak *Cracovii* nie umiał przystosować gry do terenu. Akcje nie obejmowały całej linii, lecz skupiały się na jednej stronie w szablonowych pociągnięciach, które na suchym terenie byłyby odpowiednio, lecz na mokrym zawodziły. Jeszcze mniej skuteczności wykazywali napastnicy w pobliżu bramki. Od strzału prawieże uciekano, zostawiając piłkę rzekomo lepiej uplasowanemu — ten zaś czynił to samo i nikt nie strzelał. Trafiały zaś dobre strzały tylko *Malczykowi*.

W ofensywnej linii *Cracovii* dwójka *Malczyk—Zieliński* miała lepsze momenty od pary *Kisieliński—Szeliga*, która zbyt wolno realizowała swe pomysły przez niezdecydowanie łącznika. W środku grał młodszy *Zieliński* bez należytej energii i szybkości.

W pomocy pojawił się wreszcie *Mysiak* i był najlepszym w tej linii, mimo braku zaprawy. Kondycja *Chruścińskiego* poprawiła się. Zastępca *Ziżki*, *Opiola*, defensywne zadanie wypełnił.

Najlepiej grali obrońcy *Pająk* i *Lasota*. *Szumiec* przychodził do siebie.

To co normalnie widzi się u drużyn Śląskich, zademonstrowała także *Pogoń*, dodając do tego grę ciałem. Bramkarz *Paluch* okazał się doskonałym. Szczęście, jakie mu towarzyszyło, nie było jego jedynym atutem, bo dobrze interwenował tak w bramce, jak i przed nią. Obrońcy byli energiczni tylko. W pomocy środkowy najpożyteczniejszy, wspomagający również swój atak. Atak wyrównany, jedynie łącznik *Pazurek* dawał coś więcej.

Drużyny grały w składach: *Cracovia* — *Szumiec*, *Lasota*, *Pająk*, *Opiola*, *Chruściński*, *Mysiak*, *Zieliński I*, *Malczyk*, *Zieliński II*, *Szeliga*, *Kisieliński*. *Pogoń* — *Paluch*, *Leżok*, *Walla*, *Gawliczak I*, *Nytr*, *Grossmann*, *Mendecki*, *Pazurek*, *Pośpiech*, *Fanchini*, *Gawliczek II*.

Przebieg gry.

Ponieważ Ślązacy racjonalnie grają górą, łatwiej dają sobie radę z terenem, niż *Cracovia* i dlatego są częściej stroną atakującą. W rezultacie uzyskują swą bramkę w 16 min. Słońce staje się sprzymierzeńcem *Cracovii* i topi śnieg, stwarzając gospodarzom coraz korzystniejsze dla nich warunki. Powoli *Cracovia* opanowuje grę i coraz częściej dochodzi pod bramkę *Palucha*, który albo broni albo częściej przynosi piłkę z poza bramki, do której napastnicy *Cracovii* nie trafiają.

Po przerwie przewaga *Cracovii* staje się całkowita. Usadowiwszy się pod bramką *Pogoni*, atakują ustawicznie. Szereg najdogodniejszych pozycji marnują napastnicy, a resztę załatwia sprawnie bramkarz. Dopiero w 36 min. wykorzystuje *Szeliga* jedną z kilkunastu świetnych pozycji. Zdawało się, że wreszcie przewaga znajdzie wyraz w bramkach, ale do tego nie doszło, bo napastnicy *Cracovii* przestreliwali nieprawdopodobne pozycje. Ambicją do ostatka Ślązacy utrzymali zaszczytny dla siebie wynik.

Zawody prowadził słabo p. *Cenzor*.

J. K.

Porażka Warty

Leszno, 31 marca. (tel.) *Polonia* (Leszno)—*Warta* ligowa 4:3 (1:1). Drużyna leszczyńska odniosła piękny sukces, bijąc po bardzo ambitnej walce ligowy zespół *Warty*, osłabiony brakiem *Szerfkego*. Do przerwy gra naogół wyrównana.

Po zmianie gracze *Polonii*, dopingowani przez licznie zgromadzoną publiczność, atakują wiele i z powodzeniem, zapewniając sobie zwycięstwo. Bramki uzyskali bracia *Jankowiakowie* (2), w tem jedną z rzutu karnego, *Gorynia* i *Horowski*.

—SoS—

Awantury na meczu piłkarskim w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 31 marca (Tel.). Na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbył się dzisiaj dalszy ciąg rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo okr. pom. A klasy między *Toruńskim Klubem Sportowym* a *Polonią* bydgoską, przynosząc tej ostatniej zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:0).

O ile zawody te do przerwy stały na dość wysokim poziomie, o tyle po przerwie przerodziły się w walkę wręcz. *Toruniacy* zaś wnieśli do gry taką brutalność, jakiej na boiskach bydgoskich nie oglądano nigdy. Zawodnicy *T. K. S.*, nie mogąc wywalczyć inaczej zwycięstwa, starali się unieszkodliwić swych przeciwników, nie przebiegając w środkach. Celował w tem lewoskrzydłowy *Affelt Alfons* i pomocnik *Zwoliński*.

Pierwszy z nich w ciągu gry podbiegł do stojącego na uboczu *Chybiaka* (*Polonia*) i kopnął go z całej siły w nogi tak, iż ten upadł na ziemię i został wyniesiony z boiska. *Affelta* sędzia wykluczył z dalszej gry.

Drugi z tych „bohaterów” toruńskich *Zwoliński* po pewnym czasie świadomie w pełnym biegu popycha *Michałskiego*, który wylatuje z boiska i jedzie na czworakach na bieżni. I tego gracza sędzia wykluczył z boiska.

Bramki zdobyli dla *Polonii* w 11 min. *Obremski* z podania *Schneidra* i w 33 min. po przerwie *Kimmel* z podania *Nowaka*, dla *TKS* w 16 min. po przerwie *Kotlowski*.

Na wyrównanie zasługuje w *Polonii* obrońca *Puziak*, a z *TKS* bramkarz *Milczyński*.



Powyżej na lewo: drużyna *Cracovii* przed meczem z *katowicką Pogonią* w Krakowie. Stoją od lewej: *Lasota*, *Pająk*, *Malczyk*, *Zieliński I*, *Mysiak*, *Chruściński*, *Szeliga*, *Szumiec*, *Opiola*, *Zieliński II* i *Kisieliński*. Na prawo drużyna *Pogoni* (Katowice).



Jubileuszowe „Parsenn-Derby”



Widok na schronisko w Parsenn koło Davos oraz na wspaniałe tereny narciarskie, gdzie odbywa się wielki bieg zjazdowy.

Davos, w marcu.

Specjalnym sentymentem otaczają Szwajcarzy swoje Parsenn-Derby, odbywające się corocznie u schyłku lutego albo na progu marca na głośniej na świat całej trasy: Weissfluch (2840) w stronę uroczego miasteczka Küblis. Trasa ta liczy sobie oblewanych 15 kilometrów zjazdu, wysoce urozmaiconego, pokonującego około 2000 m różnicy wzniesienia.

Sentyment szwajcarski dla tego biegu jest zupełnie zrozumiały: Parsenn i zjazd wyżej wspomniany jest znany przecież każdemu narciarzowi i narciarce, podobnie jak i nas Kasprowy. Na tej trasie szkolą się ludzie w jeździe prawdziwie górskiej, przyzwyczajają do licznych niespodzianek terenu alpejskiego. W niedzielę kolejka zębata na Weissfluch (2680) wypłyna setki i tysiące narciarzy, wybierających albo zjazd na Küblis, albo też na Klosters.

Zjazd parseński ma wielką zaletę: jest bezpieczny. Nie stawia on żadnych szczególnych trudności technicznych, a cały szereg miejsc można brać spokojnie szusem, gdyż wszędzie ma się przeciwstok. Dolne odcinki koło Schwen-di są już trudniejsze, ale holweg jest tak idealnie wytrasowany i tak szeroki, że nikomu nie grozi niebezpieczeństwo, jak na naszych wąskich, naturalnych holwegach.

Tegoroczne Parsenn było jubileuszowe, gdyż X-temu z rzędu i obsada liczbowa była imponująca:

400 startujących.

Jeżeli chodzi o skład, że tak powiemy, narodowy, to oczywiście przynajmniej większość musieli mieć Szwajcarzy. Poza tem przystali swoją ekipę Austriacy; paru Anglików (Bracken i Maclaren), nie stanowiło groźnej konkurencji. W konkurencji pań walczyły Angielki z Szwajcarkami, bez żadnej domieszki, poza jedną Amerykanką Miss Woolsey z New Yorku, która pokazała jazdę przytomną i technicznie opanowaną.

Niestety jubileusz nie udał się pogodowo. To, cośmy oglądali na trasie, przypomina najgorsze obrazki z naszej zmienniej i kapryśnej zimy. Wicher dał uczucie, śnieżyca nasilała się, to słabła, mgła leżała aż do dolnych partji trasy. Nośność śniegu w górnych partjach była licha, ponieważ padał ciężki, odwilżony śnieg. Na dole w Küblis pokrapywał sobie deszczyk.

Nawiasem mówiąc, całe szczęście, że śnieg był tępy, gdyż inaczej widzielibyśmy zbyt wiele wypadków przy takiej pomroce. Widzialność była niekiedy tak licha, że na 20 kroków nie rozróżniało się chorągiewek, bardzo gęsto usianych. To też publika tkwiła cierpliwie w zadymce i wytrzeszczała oczy, aby coś ujrzeć, ale poza urywanymi fragmentami, nie wiele zobaczyła.

Widowiskowo przepadły takie śliczne pokazy, jak szus od samego szczytu, na którym rozwijano normalnie bardzo wysokie szybkości, dalej głośnie „Derby-schuss“ na stromej ścianie w górnej partji. Lepiej już było na dole na halach, gdzie widzialność poprawiła się nieco, a prztem śnieg ubity został setkami nart zarówno zawodników, startujących we wcześniejszych kategoriach, jak i turystów, którzy także używali trasy zjazdu nie przez złą wolę czy lekceważenie nawoływań sędziów i posterunków kontrolnych, ale poprostu dlatego, że nie widzieli, gdzie jadać.

Pierwsi zawodnicy, należący do klasy seniorów, jak i do klasy chłopców, spełnili przedewszystkiem pożyteczne zadanie przetarcia trasy dla wielkich asów, startujących w tzw. Derby-Kategorie. To też czasy tych pierwszych ofiar, jadących w najgorszej pomroce, były liche i dochodziły do... 55 min. Są to czasy, jakich powstydziliby się przy dobrej pogodzie średni turysta. Ze tak jest istotnie,

o tem mogłem się przekonać następnego dnia po mglistej niedzieli, kiedy słońce wyjrzało jasno, a trasa przymarzała w nocy. Jeden z moich pensjonatowych znajomych, doskonale jeżdzący Monachijczyk, ale obarczony już 48 laty(!), pokonał tę trasę przy naszej kontroli w 23 minuty i ulamki sekundy. Taki czas osiągnęli niektórzy z Derby-Kategorie w niedzielę!

Wygrana przypadła w udziale młodemu

Rudolfowi Romingerowi,

zawodnikowi wielkiej ambicji, a jeszcze lepszej orientacji. Poza tem utrafił on doskonale smar, co zaraz było widać po jego szybkości na wielkim szusie. Czas jego 18 min. 18 sek. jest doskonały, jak na takie warunki, natomiast jest „miserabel“ — jak mówili Szwajcarzy — w sensie ogólnym. Znawcy kłeli się, że przy śniegu poniedziałkowym, lekko zmarzniętym, czasy zeszyłyby poniżej 14-tu minut i kto wie, czy nie postanowiono nowego rekordu.

Drugie miejsce z czasem 18 min. 32 sek. zajmuje młody narciarz Max Bertsch z Davos, znający doskonale trasę, a jadący na całego. Trzeba było niełada odwagi, żeby uprawiać ten typ jazdy we mgle i zadymce, kiedy cały szereg zawodników przecierał oczy, jadąc w dół, a na dosyć stromych stokach ci, co źle smarowali — odpychali się kijkami aż miło...

Trzecie miejsce to również junjor: Ernst Bichler z czasem 18 min. 41 sek. Dopiero za nim pojawia się sława: Otto Furrer, jadący najszybciej z wszystkich „kanonów“. Ma czas 18 min. 58 sek. Reszta należy już do granicy 19 minut: Piąty skolei Rudi Matt (19,06), szósty Dawid Zogg (19,23), siódmy — nieznanym bliżej Peter Mathis, także młodziak, z czasem bardzo ładnym, bo 19,33.

Seelos, mimo ślicznego stylu, który zademonstrował na dolnych partjach drogi, stylu może najpiękniejszego, jeżeli chodzi o czystość linii i gracje ruchu — nie potrafił nadrobić straconej w górze szybkości. Czas jego wynosi 19,35. Prager jest o sekundę gorszy, Schlatter ma czas 19,49. Pfeiffer (Austria) o sekundę gorzej, jego rodak Palauro 19,56. Bracken, znany nam z biegu FIS-u w 1929 roku, jest trzynasty i ma czas już 20,13.

W klasie pań zwycięża łatwo

Annie Ruegg

w doskonałym czasie 11,07, ale o 11 sekund za nią jest młoda Barbara Bon z Davos. Trzecie miejsce zajmuje nieznaną junjorka Dinah Kinzli z czasem 11,47, czwarta głośna Angielka, mistrzyni W. Brytanji Evelyn Pinching z czasem 12 min. 17 sek. Osirnig jest piąta, z czasem 12,23.

Przypatrując się temu biegowi narodowemu we mgle, myślałem przez cały czas, czy nie możnaby podobnego biegu wymyślić i u nas. Trzebaby na to wybrać trasę stałą, dorocznie się powtarzającą, trasę któraby była technicznie nietrudną i nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa dla życia startujących. Musiałaby to być trasa długa, piękna, o zjeździe, rozwijającym się na wielkiej przestrzeni i przy pięknych widokowo pejzażach. — Tylko taka trasa mogłaby sobie zyskać popularność i wzięcie.

Bo przecież na trasie parseńskiej oglądaliśmy w klasie seniorów panów z brzuszkami, którzy oderwali się na niedzielę od swoich biur w Zurichu czy Bazylei i przyjechali tu, ażeby nietyle demonstrować swą klasę, ile poprostu sprawdzić swoją umiejętność i oddać hold niejako pięknu tej trasy. Jechali nie dla sławy, ale dla przyjemności.

Widzieliśmy tam także i kategorie chłopców na trasie łatwiejszej i skróconej, podobnie i klasę dziewcząt. Jechały także panie powyżej 40-ki. Słowem,

cały szwajcarski naród narciarski.

A na okrasę jechały „asy“.

Uważam, że i u nas możnaby pomyśleć nad takim biegiem, któryby demonstrował łączność starszych z młodymi, dawałby rewję umiejętności narciarskiej. Biegi o odznakę o sprawność są uznane jako celowe i pedagogiczne, ale przecież poza niemi byłoby miejsce na wielką imprezę tego typu, imprezę czysto zjazdową na stokach jakiejś słynnej i przez wszystkich narciarzy znanej góry.

Uważam, że takie warunki posiada przedewszystkiem Babia Góra, jeżeli chodzi o rejon południowy i zachodni Polski. W przyszłości, gdy Karpaty Wschodnie staną się popularniejsze, możnaby taki bieg prowadzić również i z Howerli, czy innego zwalistego szczytu wschodnio-beskidzkiego, które, jak wiadomo, posiadają zjazdy wielokilometrowe. Możliwość potem urządzać te biegi naprzemiennie: jednego roku na Babiej, drugiego w Karpatach Wschodnich.

Oczywiście do zrealizowania takiej myśli, którą rzucam na falę dyskusji — potrzebny byłoby dwóch warunków: kolejki na szczyt Babiej (o czem pozwoliłem sobie już napomknąć na łamach „Kuryera Turystycznego“), oraz odpowiedniego przysposobienia trasy. Kolejka byłaby nieodzowna, gdyż tylko wtedy Babia zdobyłaby sobie powszechność popularności i byłaby dostępna dla wszystkich narciarzy o pewnym wyrobieniu — a więc i dla tych starszych, dla których dzisiaj podejście jest już za męczące. Poza tem dawałoby to okazję ćwiczenia tej trasy, tak jak to jest w Szwajcarii, gdzie każdy odbywa zjazd parseński parę razy do roku — niektórzy kilka razy w ciągu dnia...

Trzebaby dalej ustalić projekt trasy takiego biegu narodowego — który powinien iść wczesną wiosną — trasa ta powinna być najdłuższa, widokowo najładniejsza, najbogatsza w uroki zjazdu, a równocześnie absolutnie pewna i bezpieczna.

Sądzę, że szerokie rzesze naszego narciarstwa przyklasną temu pomysłowi, który w razie realizacji, stałby się prawdziwym narodowym świętem narciarskim. Brak nam takiej imprezy popularnej, wielkiej, związanej z jakąś górą czy stokiem, wszystkim znanym. A przytem zważyć należy, że impreza taka kształciłaby nam kadry przyszłych zjazdowców, bez których dalej nie możemy już egzystować.

Biegi o sprawność to przedewszystkiem próba sił, próba wytrzymałości, a styl tej próby jest raczej norweski, niż alpejski. Polski kalendarz narciarski prosi się — mojem zdaniem — o imprezę, któraby była czysto, pur sang zjazdową, ale była dostępna nietylko dla asów, ale także dla turystów starszych i młodszych.

Stwórzmy polskie Parsenn-Derby i to już najprędzej!

Z. Gr.



Szwajcarka Annie Ruegg, która zajęła w tegorocznym „Parsenn-Derby“ pierwsze miejsce.



Rewelacja tegorocznego sezonu Rudolf Rominger (Szwajcarka), który wygrał tegoroczne „Parsenn-Derby“ zwyciężając szereg świetnych zjazdowców europejskich.

DZIEŃ NIEBYWAŁYCH ATRAKCYJ SPORTOWYCH

NOWE NABYTKI KRAKOWSKIEGO BOKSU.



W sporcie krakowskim powiał nowy prąd, aby nie tylko gracze, ale i kierownicy brali udział w zawodach. Na lewo widzimy nowego nabytek „Wisły” w wadze ciężkiej, kierownika sekcji piłkarskiej p. Celekę — na prawo zaś „koguta” Cracovii (która zakłada sekcję bokserką) — kierownika sekcji piłkarskiej p. Kubijńskiego. Występy obu tych zawodników u dn. 5 maja, pomimo różnicy w wadze, — zezwolenia udzielono tylko ze względu na szczególne urody obu mistrzów pięści — oczekuje cały Kraków z żywym zainteresowaniem. Czysty dochód z tego meczu przeznaczono na cele dożywiania naradku piłkarskiego.

OCHRONA DZIENNIKARZY W POLSCE.

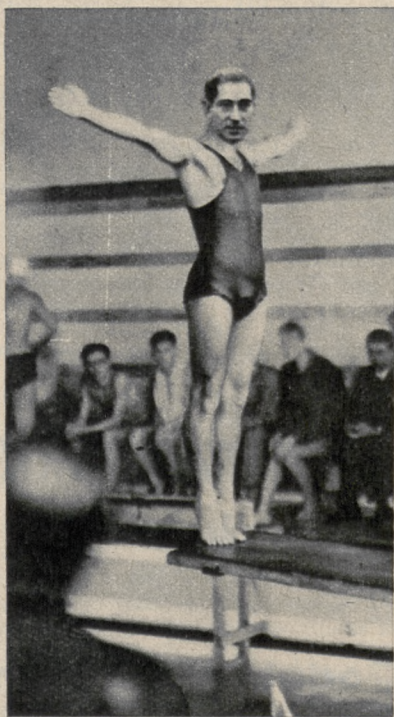


Ze względu na znane wypadki na boiskach klubów niemieckich na Śląsku prezesowi Oddziału Śląskiego Dziennikarzy Sportowych p. Mieczysławowi Mikule ujednolicono nowy kostium ochronny, który go zabezpieczy na przyszłość w razie powtórzenia się podobnych ekscesów. Nasze zdjęcie, przedstawiające p. Mikulę w kostiumie ochronnym, jest pierwszym, jakiego wogóle dokonano. Zdaje się, że teraz będzie bezpieczny.

NASZ OLIMPIJCZYK W DRODZE PO NOWE LAURY

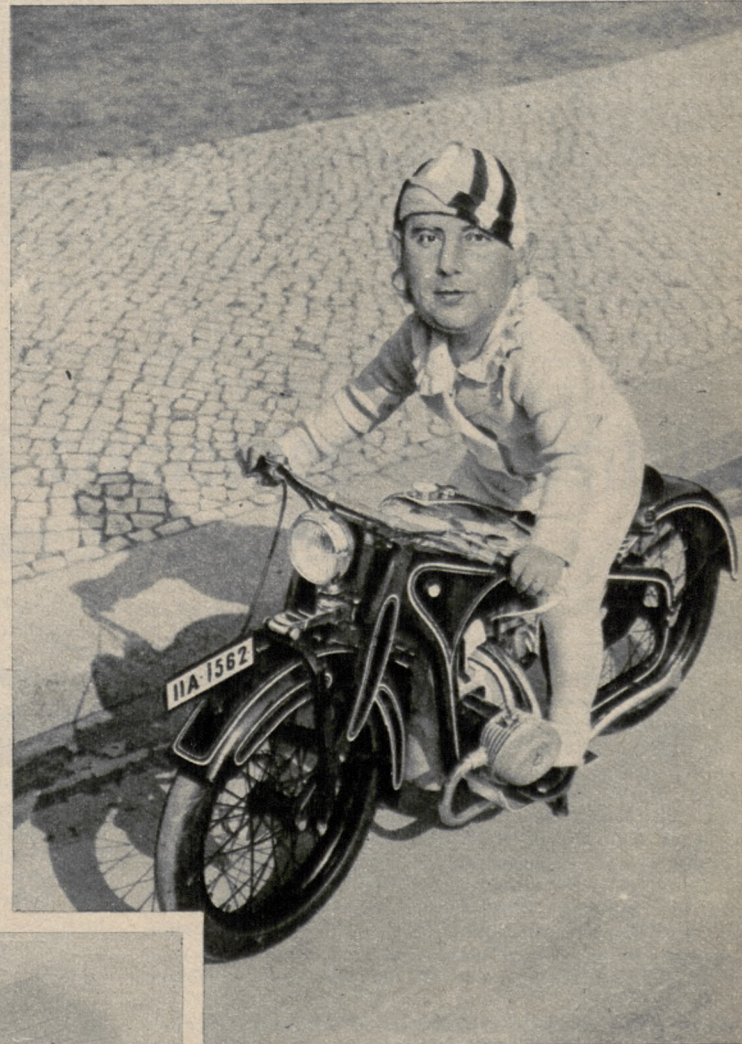
I ON TAKŻE W NOWEJ ROLI.

Z SZYBKością MOTOCYKLA...



Znanemu arbitrowi piłkarskiemu z Krakowa p. M. Schneiderowi za mało już było sukcesów na zielonej murawie, to też oglądamy go obecnie już na trampolinie — jest to bezsprzecznie najlepszy pływak między naszymi sędziami.

WIELKA CZWÓRKA RADZI.



Nasz mistrz olimpijski nie uprawiał bynajmniej we Włoszech, jak się okazało, treningu lekkoatletycznego, ale przetrucił się do całkiem innej gałęzi sportu — amianowicie akrobatyki tyżwiarskiej. Na zdjęciu naszym widzimy też Kusocińskiego w czasie jazdy na szczytach na jednym z lodowisk szwajcarskich, gdzie święcił ostatnio triumfy.



P. Andrzej Przeworski zmienia z szybkością motocykla swój fach, z bramkarza zostaje sędzią piłkarskim, z sędziego członkiem zarządu klubu, następnie sekretarzem związku państwowego, potem prezesem sędziów, a wreszcie przewodniczącym wydziału gier i dyscypliny, a prztem jeszcze u chwałach wolnych od zajęć uprawiał ostatnio z powodzeniem — motocykizm.

Na lewo:

Oto, jak sobie szeroki ogół wyobraża obrady nad reformą sportu naszych czołowych działaczy. W czasie obrad padają tam m. in. następujące słowa:

Plk. Głabisz: — Szlem u bez atu.

Plk. Kiliński, wykładając karty: — Nie mam pretensji.

Przed pięściarskimi mistrzostwami Polski

W dniach 5—7 kwietnia w Poznaniu rozegrane zostaną doroczne XII-te bokserskie mistrzostwa Polski przy udziale 80 zawodników. Z poszczególnych okręgów startować będą niemal wszyscy czołowi zawodnicy, a mianowicie: Warszawa i Poznań po 8 mistrzów okręgu i po 4 mistrzów Polski z r. ub., Śląsk, Pomorze, Łódź, Lwów po 8 zawodników, Kraków 6, Lublin 5, Białystok i Wilno po 4, Wołyń 2. Okręg stanisławowski w tym roku reprezentowany nie będzie.

Program mistrzostw przedstawia się następująco: 5-go kwietnia godz. 17 ważenie, godz. 18 losowanie, godz. 20 przedboje, 6 kwietnia godz. 20 ćwierćfinały, 7 kwietnia godz. 12 półfinały, godz. 19 finały.

Obsada sędziowska, wyznaczona na mistrzostwa, przedstawia się następująco: Zaplatka, Lapiński, Derda I, Derda II, Śmiglak, Bielewicz (Poznań), Cendrowski, Pasturczak (Warszawa), Wodzisławski (Łódź), Wiener (Śląsk), Moskał (Kraków). Pierwsze dwie rundy trwać będą po 3 min., trzecia — 4 minuty. Remisowy wynik nie jest dopuszczalny.

W dotychczasowych mistrzostwach Polski

Poznań zdobył 35 tytułów,

Śląsk 21, Łódź 19, Warszawa 9, Inowrocław 2. Pomorze i Kraków po 1. Indywidualnie Majchrzycki i Konarzewski zdobyli po 6 tytułów mistrzów Polski, Arski i Moczko I — po 5, Stibbe, Górny i Gerbich po 4, Forlański, Seweryniak, Wende, Iwański, Głon, Rudzki po 3.

Obok drukujemy tabelkę bokserskich mistrzów okręgowych za r. 1935. Ze względu na ograniczenie niektórych okręgów w przysłaniu zawodników, a nadto skutkiem spóźnianych pewnych zmian w reprezentacjach, nie wszyscy wymienieni w tabelce mistrzowie będą startować w Poznaniu.

Jeśli chodzi np. o okręg śląski, to zamiast Sobika w wadze lekkiej ma podobno wystąpić *Bialas*, *Kurka* przesunięty zostanie do wagi średniej, a *Wrzadło* do półciężkiej. W okręgu warszawskim, wskutek wyjazdu *Rosenbluma* i *Neudinga* na Makkabiadę, nastąpi również pewna zmiana, a mianowicie w wadze koguciej walczyć będzie *Rotholc*, a w wadze ciężkiej *Mizerski*. W warszawskim okręgu w wadze półśredniej obok *Seweryniaka* walczyć będzie *Doroba II*.

Z mistrzów Polski, zdaje się, że jedynie *Antczak* nie będzie bronił tytułu.

Trudno dzisiaj mówić o szansach poszczególnych zawodników. Według t. zw. papierowych obliczeń:

W wadze muszej najpoważniejszymi kandydatami na finał są *Czortek*, *Wirski* i *Jarząbek*.

W wadze koguciej jako faworyt występuje *Rotholc*, któremu wrożyśmy najcięższą robotę z *Sobkowiakiem* i *Spodenkiewiczem*.

W wadze piórkowej obok *Polusa* i *Forlańskiego*, wysuwają się na czoło *Rudzki*, *Rogowski* i *Chrostek*.

W wadze lekkiej najpoważniejszymi przeciwnikami *Sipińskiego* będą *Bąkowski* i *Woźniakiewicz*.

W wadze półśredniej *Seweryniak* powinien obronić swój tytuł w walce przeciwko *Bieniekowi* czy *Dorobie II*. W wadze średniej para *Majchrzycki—Chmielewski* to kandydaci na finał, a *Pisarski* i *Lewandowski* na półfinał.

W wadze półciężkiej znajdujący się ostatnio w dobrej formie *Doroba I* będzie miał najgroźniejszą zapórę w Szymurze.

W wadze ciężkiej *Piłat* przypuszczalnie będzie bez groźniejszej konkurencji.

A. Sz.

Tablica bokserskich mistrzostw okręgowych

Kategoria	Mistrz Polski 1934	Poznań	Warszawa	Śląsk	Łódź	Wilno	Kraków	Lwów	Lublin	Białystok
w. musza	Czortek	Wirski	Wieczerek	Jarząbek	Pawlak	Saudler	Szczurek	Nieprz	Filipek	Górecki
w. kogucza	Rogalski	Sobkowiak	Rosenblum	Lizurek	Spodenkiewicz	Malinowski	Nowicki	Veit	Wojłowski	Bobowski
w. piórkowa	Forlański	Rogowski	Polus	Rudzki	Leszczyński	Szczypiórek	Chrostek	Akerman	Rosenman	Piotrowicz
w. lekka	Sipiński	Ratajak	Bąkowski	Sobik	Woźniakiewicz	Orlik	Bednorz	Bienestok	Czarny	Maj
w. półśrednia	Seweryniak	Sipiński	Seweryniak	Bieniek	Durkowski	Matiukow	Jodłowski	Biłyj	Ceglarz	Kuszner
w. średnia	Majchrzycki	Lewandowski	Pisarski	Gburski	Chmielewski	Igor	Kolonko	Leoniak	Łuka	Gesztes
w. półciężka	Antczak	Szymura	Doroba I.	Kurka	Kraszewski	Wojtkiewicz	Morawa	—	Urban	—
w. ciężka	Piłat	Karpiński	Neud.ing	Uherek	Krenz	Konar	—	Szkwardowski	Baranowski	—

Eliminacje do mistrzostw pięściarskich Polski

Poznań, 31 marca (tel.). W ramach międzyklubowych zawodów bokserskich, zorganizowanych przez Wartę, odbyły się dwie walki eliminacyjne w wadze lekkiej i półśredniej, celem wyłonienia reprezentantów do najbliższych mistrzostw Polski w Poznaniu.

W wadze lekkiej spotkali się *Kajnar — Ratajak* (oba z Warty). Więcej rutynowany *Kajnar* przez dwie rundy miał nieznaczną przewagę nad *Ratajakiem*, który przeszedł w trzecim starciu do gwałtownego ataku, nie zdołał jednak zapewnić sobie już zwycięstwa. *Kajnar wygrał nieznacznie na punkty*. Walczył on jednak nieczysto.

W wadze półśredniej zmierzyli się *Misiurewicz (Sokół) — Jarecki (Warta)*. Nieznaczne zwycięstwo zapewnił sobie *Misiurewicz*, obecnie naj-

szy poznański zawodnik w tej wadze. Walczył on jednak poniżej swej zwykłej formy.

W pozostałych walkach uzyskano następujące wyniki:

W wadze papierowej *Ratajczak (Warta)* pokonał na punkty *Tugemana*.

W wadze koguciej *Roszkiewicz (Warta)* zremisował z *Gratzem (KPW)*.

W wadze piórkowej *Florysiak II (Warta)* pokonał pewnie na punkty *Chlebowski (KPW)*. *Pospieszyski (Zw. Strzel.)* zwyciężył *Jenka (K. P. W.)*. *Stefański (Zw. Strzel.)* „wypunktował” *Frankowskiego (Warta)*, oraz *Jankowski (Warta)* zwyciężył *Stanka (KPW)*.

W wadze lekkiej *Walkowiak (Zw. Strzel.)* zwyciężył niespodziewanie, ale zasłużenie na punkty *Wolniakowskiego II (Warta)*.

Mistrzostwa bokserskie Zw. Strzeleckiego na Pomorzu i na Śląsku

Toruń, 31 marca (tel.). W dniach 30 i 31 marca odbywały się w hali okręgowego ośrodka W. F. i P. W. w Toruniu zawody bokserskie o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego O. K. VIII. W imprezie tej wzięło udział około 5 zawodników ze wszystkich ośrodków sportowych O. K. VIII.

W sobotę odbyły się eliminacje i ćwierćfinały, w niedzielę przedpołudniem półfinały, wieczorem zaś finały. — Wyniki finałów są następujące:

Waga musza: *Sypniewski (Bydgoszcz)—Humieński (Grudziądz)*, zwycięża na punkty *Humieński*. Waga kogucia: zwyciężył walowerem *Radomski (Bydgoszcz)* z powodu niedopuszczenia przeciwnika. W walce towarzyskiej *Radomski* zwyciężył *Gradowskiego (Toruń)* na punkty. Waga piórkowa: *Dudziak (Inowrocław)—Borowicz (Bydgoszcz)*. Zwycięża lepszy technicznie *Dudziak*, po obustronnie emocjonującej walce. Waga lekka: *Dorsz (Bydgoszcz)—Lądowski (Tczew)*. Zwycięża *Dorsz* na punkty po wyrównanej walce.

Waga półśrednia: *Rost (Grudziądz)—Miłowski (Tczew)*. Niezasłużenie wygrywa *Miłowski* na punkty nad lepszym technicznie *Rostem*. Waga średnia: *Lewandowski (Kujawia)—Lipecki (Toruń)*, zwycięża *Lewandowski* w pierwszej rundzie przez techniczny k. o. Waga półciężka: *Arendt (Tczew)—Dorożyński*. Tytuł mistrza w wadze półciężkiej zdobywa *Dorożyński* po wyrównanej walce. Waga ciężka: zwycięża walowerem *Madejski (Chelmo)*. W towarzyskiej walce zwycięża *Madejski* przez techniczny k. o. *Józkowiak* w trzeciej rundzie. Sędziował w ringu p. Zawadzki z Grudziądza.

Należy zaznaczyć, że *Jużkowiak* jest pogromcą mistrza Polski *Piłata* i obchodził dzisiaj jubileusz setnej walki. Dotąd wygrał on 89 spotkań, przegrał 11.

Finałowym rozgrywkom przyglądał się m. in. dowódca O. K. VIII *gen. Thomme*, ponadto byli obecni czterej strzelcy rumuńscy, bawiący przejazdem w Toruniu.

Mistrzostwa bokserskie Zw. Strzeleckiego były wielką

imprezą sportową, zakrojoną na szeroką skalę i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony publiczności.

W Podokręgu Śląskim

Mała Dąbrówka, 31 marca (tel.). W niedzielę 31 bm. odbyły się w Małej Dąbrówce mistrzostwa bokserskie Zw. Strzeleckiego podokręgu Śląska. Zainteresowanie zawodami było znaczne, które wyraziło się szczerze zapelnioną salą. W walkach wzięło udział ponad 30 zawodników.

W finale w wadze muszej *Fojd (Szopienice)* zwyciężył *Cyza (N. Bytom)*. W wadze koguciej *Krafczyk (N. Bytom)* wygrywa z *Nowakiem (Tarnowskie G.)*. W wadze piórkowej *Fieber (Siemianowice)* wygrywa z *Bielskim II (Szopienice)*. W wadze lekkiej *Suchan (N. Bytom)* wygrywa z *Rakiem (Szopienice)*. W wadze półśredniej *Macoszek (Bytom)* zwyciężył przez k. o. *Byka (Tarnowskie Góry)*. W wadze średniej *Rusecki (Szopienice)* wygrywa z *Fajfsem (Tarnowskie Góry)*. W wadze półciężkiej *Kowacek (N. Bytom)* wygrywa w finale z powodu niestawienia się przeciwnika. W wadze ciężkiej *Uherek (N. Bytom)* mistrz Śląska, wygrywa w pierwszym starciu przez k. o. z *Tomankiem (Tarnowskie Góry)*.

Za najlepszą walkę dnia otrzymał nagrodę *Cyz z N. Bytomia*. Drużynowo mistrzostwo zdobyła drużyna *Strzelec z N. Bytomia*. Nagrody wręczył mjr. Hildt w asyście kpt. Morelewskiego. Organizacja zawodów doskonała. Poziomą walkę zareprezentowany przez poszczególnych zawodników był bardzo wysoki, co niewątpliwie świadczy o rozwoju tego sportu w Zw. Strzeleckim.

Mecz bokserski Polonja—Rekord 11:5

Przemysł, 31 marca (tel.). W niedzielę odbyły się w Przemyslu ostatnie zawody z cyklu mistrzostw L. O. Z. B. pomiędzy *Polonją* a *Rekordem* (Lwów), zakończone łatwym zwycięstwem *Przemysła* w stosunku 11:5.

Sukces Polonji należy tembardziej podkreślić, iż *Przemysł* wystąpił bez swych dwóch najlepszych zawodników *Ciocha* w wadze piórkowej oraz *Kraczkowski* w wadze lekkiej, dając w wadze piórkowej przeciwnikowi punkty w. o. W w. lek. jednak zastępca *Kraczkowskiego Sziarka II* spisał się doskonale, odnosząc w ładnym stylu wywalczony zwycięstwo nad *Herbstem*.

Z poszczególnych walk należy wyróżnić walkę *Sziarka z Herbstem*, oraz w wadze koguciej *Truniarza (Polonja)* z *Eisenem (Rekord)*. Bardzo interesującą również walkę stoczył w wadze średniej *Koprowski (Polonja)* z *Edelmanem (Rekord)*, zakończoną wynikiem remisowym przy zupełnie równorzędnym przebiegu.

Naogół, jakkolwiek drużyna *Rekordu* ustępowała Polonji, to niemniej jednak przedstawiała się bardzo sympatycznie, dysponując dobrym materiałem i pozostawiła w *Przemyslu* doskonałe wrażenie.

Wyniki były następujące:

W wadze muszej *Gajda (Polonja)* wygrywa dzięki skutecznym i silniejszym ciosom z *Rottensteinem (Rekord)* na punkty. Zwycięstwo *Gajdy* było dość niespodziewane.

W wadze koguciej *Truniarz (Pol.)* góręje pewnie nad *Eisenem* i wygrywa z nim przez k. o. w czwartej rundzie, przyczem przebieg walki wykazał wyższość techniczną *Przemysla*.

W wadze piórkowej *Reiss (Rekord)* wygrywa w. o. z powodu niejawienia się chorego *Ciocha*.

W wadze lekkiej *Sziarka II (Pol.)* walcząc w miejsce *Kraczkowskiego*, wykazuje bardzo dobrą formę i walczy taktycznie mądrze z *Herbstem (R)*. Odnosi też zasłużone zwycięstwo na punkty.

W wadze półśredniej *Wasserman (P)* bije na punkty *Kocha*. *Koch* trzymał się przez trzy rundy bardzo dobrze, dążąc przedewszystkiem do zwarcia i nie dopuszczając *Wassermana* do walki. W czwartej rundzie jednak idzie do 8-miu na deski i kończy walkę zupełnie wyczerpany.

W wadze średniej *Koprowski (P)* remisuje w faworyzowanym *Edelmanem (R)*. W pierwszej i drugiej rundzie walka wyrównana, w trzeciej ma przewagę *Edelman*, którą jednak doskonałym finiszem wyrównuje w czwartej rundzie *Koprowski*.

W wadze półciężkiej *Hecht (R)* wygrywa przez poddanie się *Plahyego*. *Hecht* walcząc bardzo brutalnie i zadał *Przemysla* szereg ciosów w kark.

W wadze ciężkiej *Niemiec (P)* zwyciężył w. o. z powodu niedopuszczenia *Glücksmana (R)* przez lekarza do walki. Sędzią w ringu p. *Szliłke* ze Lwowa.

Boks w Lublinie

Lublin, 31 marca (tel.). Zawody bokserskie między fabrycznym Klubem Sportowym *Plage* i *Lańkiewicem* a drużyną *PKS-u*, zorganizowano tu, celem zdobycia funduszu na sprowadzenie trenera do Lublina.

Mecz zakończył się zwycięstwem *PKS-u* 14:2.

Wyniki szczegółowe są nast.: *Gierliński (PKS)* zremisował z *Mierzejewskim*, *Orłowski (PKS)* zremisował z *Kaliłą II*, *Maciejewski (PKS)* pokonał w 3-iej rundzie przez techniczny k. o. *Głowaczyńskiego*, *Kal (PKS)* zwyciężył na punkty *Krukowskiego*, *Kaczor (PKS)* pokonał w 2-iej rundzie przez techniczny k. o. *Kowalczyka*, *Borkowski (PKS)* wygrał na punkty z *Czopem*, *Chodelski (PKS)* wygrał w 3-iej rundzie z *Bakalarczykiem* przez poddanie.

W czasie ostatniej walki *Luki (PKS)* z *Bratkiem* doszło do skandalu. *Bratke*, po otrzymaniu napomnienia od sędziego w ringu *Gizy*, za nieprzepisową walkę, spulchnował go. Powstała stąd wielka awantura i zawody przerwano.

Piłkarze spod znaku różgi liktorskiej

Rzym, w marcu.

Gdy wiosną zeszłego roku reprezentacja piłkarzów Włoch zdobyła mistrzostwo świata, bijąc Czechosłowację 2:1, vox populi świata począł głośno, że *Włosi wygrali fuksem*, że zdobyli mistrzostwo tylko dlatego, że rozgrywki odbywały się we Włoszech, że drużyna czechosłowacka została zdeprymowana *nieprzychylnym stanowiskiem publiczności* rzymskiej i t. d. Prym w tym ataku na wartość istotną piłkarstwa włoskiego wiodła prasa sportowa wiedeńska, która, niepomna na kolejne zwycięstwa Włoch nad U. S. A., Austrią, Hiszpanią i Czechosłowacją (7:1, 1:0, 1:0, 2:1), dowodziła niemal wprost, że

Włochy „ukradły” tytuł mistrza świata

i że *moralnym zwycięzcą* zeszłorocznych rozgrywek wiosennych jest *reprezentacja austriacka*.

Włosi nie reagowali na łamach prasy, czekali natomiast na okazję pokazania swoich realnych wartości piłkarskich na boisku i dowiedzenia, że tytuł mistrza świata dostał się w godne ręce. I moment ten nadszedł; w ubiegłą niedzielę, na boisku w wiedeńskim Praterze jedenastka włoska, mająca w swych szeregach *pięciu rezerwowym*, pokonała *najlepszy skład austriacki 2:0*. Sześćdziesiąt tysięcy widzów przekonało się naczynem o *wyższości footballu włoskiego nad austriackim*.

W czym leży ta siła Włoch, bezwzględnie największej dziś potęgi piłkarskiej obok Anglii? Odpowiedź jest krótka i zwięzła: we *wspaniałej*

żelaznej organizacji wewnętrznej

i w olbrzymim zasobie materiału ludzkiego.

Reprezentacja włoska jest jedną z niewielu, których skład jest *stale płynny*. W każdym nowym spotkaniu międzynarodowym *debiutuje dwóch, trzech nowych graczy* i w większości wypadków grają z miejsca doskonale, jak na przykład ostatnio w Wiedniu środkowy pomocnik *Faccio* i środkowy napastnik *Piola*, autor obu bramek i najlepszy zawodnik na boisku. Niecały rok upłynął zaledwie od finałowego spotkania mistrzostwa świata, a z tamtej drużyny włoskiej dotrwało do meczu wiedeńskiego *już tylko czterech graczy*. Z tej łatwości dostania się do reprezentacji wynika dobra i staranna gra wszystkich zawodników na meczach mistrzowskich, gdyż każdy z nich wie, że na trybunie czeka specjalny delegat Włoskiego Z. P. N. (wysyłany incognito), który zasygnalizuje kapitanowi związkowemu ewentualnych kandydatów do

specjalnego obozu treningowego.

Obozy tego rodzaju mają miejsce przed każdym meczem międzynarodowym. Bierze w nich udział do pięćdziesięciu piłkarzy, których się stopniowo sortuje i odsyła do domów, aż pozostaje kilkunastu najlepszych w danej chwili. W obozie panuje *ostra dyscyplina*. Naprzykład taki *Monti* z turyńskiego „Juventus”, najlepszy dziś bezwzględnie środkowy pomocnik świata i podpora reprezentacji włoskiej, został *usunięty* z ostatniego obozu za niestaranność w treningu przez kapitana związkowego *Vittorio Pozzo*.

Piłkarzy we Włoszech nie liczy się na tysiące, ale na miliony. Piłkarze, pobierający t. zw. zwrot kosztów — oficjalne zawodstwo we Włoszech nie istnieje — są zrzeszeni w *F. I. G. C.* (Federazione Italiana Giuoco Calcio — Włoski Z. P. N.), na czele której stoi general *Vaccaro*. Pierwsza Liga liczy 16 drużyn, druga — 32, podzielonych na dwie grupy: adriatycką i śródziemnomorską. Poza ten idzie *90 drużyn pierwszej klasy*, setki drugiej i tysiące trzeciej.

W pierwszej Lidze prowadzą obecnie równą ilością punktów *Fiorentina* z Florencji, *Juventus* z Turynu i *Ambrosiana* z Medjolanu. Jak *wyrównanym* jest poziom drużyn, dowodzą tego fakty, że pomiędzy pierwszą a dziesiątą drużyną w tabeli jest zaledwie dziewięć punktów różnicy, po przejściu dwóch trzecich okresu mistrzostw i że taka *Bologna*, zeszłoroczny zdobywca *puharu środkowej Europy*,

walczy obecnie o spadek z Ligi,

grając w niezmiennym składzie, w którym posiada *pięciu graczy reprezentacyjnych*.

Obok *F. I. G. C.* istnieje *amatorska organizacja*

piłkarska *ULIC*, mająca swe osobne mistrzostwa, z szeregów której setki graczy przechodzą po sezonie do klubów zawodowych, już bez prawa powrotu w szeregi *ULIC*.

Każda organizacja, każda fabryka, każda instytucja, nawet *zalogi większych statków*, posiadają swoje drużyny piłkarskie. *Zakaz piłki nożnej dla uczniów szkół średnich nie istnieje*. Przeciwnie, sport ten jest

w szkołach bardzo popierany

i reprezentacje poszczególnych szkół odbywają wspólne mistrzostwa z reprezentacjami poszczególnych wydziałów wyższych uczelni danego miasta. *Obaj synowie Mussoliniego: Vittorio i Bruno* grają w drużynie rzymskiego gimnazjum *Tasso*.

Uczniom wolno grać w drużynach ligowych.

Przeciwko Austrii grało też dwóch: lewy pomocnik *Corsi* i środkowy napastnik *Piola*.

Dobrze się dzieje piłkarzom w faszystowskich Włoszech.

B. K. Wierzejki.



Fragment z mistrzostw szkolnych Rzymu. Na pierwszym planie z piłką młodszy syn Mussoliniego Bruno, w głębi podparty pod boki drugi syn Mussoliniego Vittorio. Obaj grają w drużynie rzymskiego gimnazjum Tasso.

Holandja — Belgja 4:2 (1:2)

Amsterdam, 31 marca (tel.). Rozegrany tu w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski *Holandja — Belgja*, który miał przebieg niezwykle emocjonujący, zakończył się *zwycięstwem reprezentacji holenderskiej 4:2 (1:2)*.

W pierwszej połowie Belgowie mieli prawie całkowitą przewagę, przyczem niezwykle dobrze zaprezentowało się prawe skrzydło napadu. Strzelcami bramek dla Belgów w tym okresie byli

Voorhof i *Mondele*, dla Holendrów bramkę strzelił *Langendal*.

Po przerwie Holendrzy dopingowani przez szczelnie wypełnioną trybunę zdołali otrząsnąć się z przewagi, przypuszczając raz po raz niebezpieczne ataki na bramkę przeciwnika, uwieńczone trzykrotnym powodzeniem. Strzelcami wszystkich trzech bramek, które zdecydowały o zwycięstwie gospodarzy był *Backhuis*.

Ł. K. S. przed pierwszą rozgrywką ligową

Łódź, 31 marca.

Jedyny łódzki reprezentant w Lidze PZPN, Łódzki Klub Sportowy, rusza do boju w dniu 7 kwietnia. Bliskość tego terminu, równocześnie brak jakichkolwiek enuncjacji na temat przygotowań w obozie piłkarskim ŁKS-u, skłoniły nas do zwrócenia się po informacje do kierownictwa sekcji piłki nożnej klubu.

Zaszyły tam *bardzo poważne zmiany*: przedewszystkiem ustąpił dotychczasowy wieloletni kierownik tej sekcji p. *Konopka*, któremu nawet pracy zawodowej nie pozwalał na dalsze piastowanie tego odpowiedzialnego mandatu, a po drugie zjawiał się trener, brak którego dawał się tak dotkliwie we znaki drużynie ligowej. Zaangażowano na trenera *Lajosa Czeislera*, znanego w Łodzi z pobytu przed dziesięć laty i pozytywnych wyników jego pracy.

Wywiad nasz to zupełnie szczerza pogawędka, w której brak niedomówień.

Najpierw łapie na obiedzie p. *Lajosa Czeislera*. To stary przyjaciel klubu. Trenował on ŁKS w latach 1923—6, prowadząc drużynę „czerwonych” do niejednego zwycięstwa (nad *Vivo*, *Zugloi*, *Terekves*, *Vasas* itd.). Słynny był szczególnie p. *Czeisler* z przysporzenia ŁKS-owi *znakomitych drużyn juniorów*, jakich nie miał bodajże żaden klub w Polsce. Zawsze uśmiechnięty Węgier — doskonale zresztą mówiący po polsku — chętnie rozmawia na interesujący mnie temat.

— W ciągu jednomiesięcznej pracy zdołałem doprowadzić większość graczy — mówi p. *Czeisler* — do wca-

niezłej kondycji fizycznej. W paru grach towarzyskich, które dla mnie miały znaczenie obserwacyjne (wynik nie grał w tym wypadku najmniejszej roli), doszedłem do przekonania, że oblicze drużyny ligowej już się zaczyna krystalizować.

Ze starych znajomych w zespole ligowym ŁKS-u znalazłem *coprawda tylko dwóch graczy*, których szkoliliem w latach poprzedniego swego pobytu w Łodzi. Są to *Gałecki* i *Karasiak*. Rzecz znamienna, że *Karasiak* był już wówczas *najstarszym graczem drużyny*. Dziś jest prawie tak samo młody, jak przed dziesięć laty. Pozostałych zawodników w przeważnej części dopiero poznałem.

— A jak będzie ze składem bojowym ligowej drużyny?

— *Narazie nie zakładaj poważniejszych zmian*. Nie można nauczyć kogoś grać w piłkę nożną w ciągu miesiąca. Muszę na początek korzystać z materiału doświadczanego, lecz szablonu w składzie ligowym nie będę się trzymał. Zmiany mogą zajść w każdej chwili.

Na 7 kwietnia na pierwszy mecz z *Warszawianką* na boisko najpewniej wyjdą: bramkarz: *Piąsecki* i *Frymarkiewicz*, obrońcy: *Karasiak* i *Fliegél*, pomocnicy: *Pegza* i *Welnic* i *Tadeusiewicz*, napastnicy: *Miller*, *Sowiak*, *Herbstreich*, *Król* i *Koczewski*. Pod uwagę mogą być jeszcze brani: *Fiedler*, *Woźniakowski*, *Jeziński*, *Kosmala* i paru innych, młodszych zawodników.

Wszyscy wyszczególnieni pilnie trenują, a niektórzy z nich, jak *Miller*, *Sowiak*, *Karasiak*, *Fliegél*, są już w całkiem niezłej formie. Chciałbym bardzo utrzymać począł-

kowo ten skład, aby nie naruszać *drużyny I-B*, która zaczęła mistrzostwa w dniu 31 marca w klasie A. Do tych zawodów najpewniej nie będziemy używali ligowych graczy wogóle, aby dać możliwość bardziej zespolic się rezerwie. Niech sama praca na swe punkty mistrzowskie. — Tak samo będę się starał stworzyć niepełny skład drużyn II i III, gdyż na grze ich stałość składu odbije się korzystnie. Zresztą mam sporo młodego materiału, który jeszcze nie pokazał swego oblicza w grze.

— Jakie prognozy stawia pan naszym ligowcom?

— Tego panu *nigdy nie powiem*. Poco mamy się bawić w przepowiadanie? Wiem, jakich mam zawodników, ale jeszcze w tej chwili nie wiem, jacy będą oni za parę miesięcy. Kilka lat temu biliśmy się o czołowe miejsce w polskim footballu. Obecnie przez paroletni pobyt zagranicą *straciłem przegład sił najlepszych drużyn w Polsce*. Dopiero po szeregu gier na boisku łódzkim i boiskach obcych będę dokładnie zorientowany. Cudów nie wymagam, ani ich nie oczekuję, ale spokojnie czekam rozgrywek.

— A jaki system gry chce pan wpoić w drużynę?

— Sporo widziałem w Europie. Ostatnio trenowałem w Hiszpanji. Szablonu wogóle *nie uznaję*. Dam graczom to, co widziałem w swej praktyce najkorzystniejszego w grze różnych drużyn. Dziś trudno przesądzać, co każdy zdoła sobie przyswoić.

P. *Czeisler* spogląda na zegarek i przeprasza mnie. Musi się śpieszyć na boisko. Dziś trening ŁKS-u. Jutro praca z teamem 24 graczy, wyznaczonych do reprezentacji Łodzi na międzymiastowe zawody *Łódź—Wrocław* w dniu 22 kwietnia.

—§§§—

WARSZ. OZPN, nie wyraził swej zgody na przejście *Rusinka* do warszawskiej *Skody*, natomiast zgodził się na wstąpienie do *Skody* dawnego gracza *Garbarni*, *Skwarczowskiego*.

POLSKIE KOLEGIUM SĘDZIÓW PIŁKARSKICH poleciło, w porozumieniu z PZPN-em, swym sędziom odczytywanie przed każdym meczem w ciągu kwietnia krótkiego apelu do drużyn, nawołującego do gry poprawnej i jednocześnie ostrzegającego przed konsekwencjami wykroczeń przeciwko przepisom.

GWOZDZIŃSKI (dawniej *Strzelec*, *Siedlce*) ma grać w *Warszawiance*.

OLIMPIJSKA PRZYSIĘGA

Wchodzimy w ostateczny okres przygotowań olimpijskich. W miejsce dotychczasowych zarządów organizacyjnych sport polski otrzymał ostatnio mocną koncepcję schematu formy, którą ujmują przygotowania olimpijskie w konkretną i jednolitą organizację. Schemat ten przedstawia się więc następująco: kierownictwo całego przygotowania spoczywa w rękach Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który jak wiadomo poszczególne swym członkom przydzielił po kilka galezi sportu, nad którymi mają oni rozstrząsać opiekę i informować pełny Komitet o stanie pracy. Komitet określa też ostatecznie, w których konkurencjach będziemy reprezentowani na Igrzyskach olimpijskich.

Natomiast t. zw. techniczne przygotowanie zostało, i to zupełnie słusznie, oddane w ręce związków państwowych, z tem, że w akcji tej bierze żywy udział Państwowy Urząd W. F. i P. W. Związki państwowe, w myśl wskazań Komitetu Olimpijskiego, będą dbały o należyte obsadzenie tych konkurencji, które wchodziły w rachubę przy obsadzeniu Igrzysk i będą decydowały o tem, kto w danej konkurencji będzie startował. Związki te do dn. 4 kwietnia mają przedstawić składy osobiste drużyn olimpijskich.

Zasadniczo rzecz biorąc Komitet Olimpijski bierze na siebie

wielkie i odpowiedzialne zadanie.

Decydowanie bowiem o obsadzeniu poszczególnych galezi sportu wymaga nie tylko bacznej obserwacji sportu w kraju, ale także zwracania uwagi na wyniki sportowców zagranicznych. Można być pewnym, że Komitet wziął to zadanie na swoje barki z pełną świadomością tej własnej odpowiedzialności.

W ostatnich dniach Polski Komitet ustalił, że w poszczególnych działach sportu powstają t. zw. drużyny olimpijskie. Określenie: „drużyna” nie jest może dla wszystkich zrozumiałe. Nie chodzi tu o jakąś stałą drużynę, tak jak to mamy np. w grach sportowych, ale chodzi o grupę ludzi, którzy wchodzić przedewszystkiem w rachubę przy obsadzeniu Igrzysk Olimpijskich. Drużyny te zostaną powołane narazie w kilku najważniejszych galeziach sportu, w tych mianowicie, w których mamy teoretyczne możliwości zdobycia jakiegось punktu na Igrzyskach.

Drużyny te powstaną więc w następujących galeziach, przy czym obejmować będą zawodników: piłka nożna — 26 zawodników, boks — 24 zawodników, wioślarstwo — 20 zawodników, lekka atletyka — 18 zawodników (w tem 4 kobiety), jeździectwo — 16 zawodników, hokej lodowy — 15 zawodników, szermierka — 10 zawodników, narciarstwo — 8 zawodników, strzelectwo — 6 zawodników.

Tak więc obecnie przychodzi

kolej na związki państwowe.

które określą imiennie, którzy zawodnicy utworzą drużyny olimpijskie. Zawodnicy ci zostaną wyjęci z pod kompetencji klubów a poddani pod kierownictwo czynników związkowych, które określać będą liczbę startów zawodników oraz sposoby ich treningu. Rzecz prosta, że w drużynie olimpijskiej obowiązywać będzie nie tylko odpowiednia forma fizyczna, ale także poczucie dyscypliny, obowiązkowości, jednym słowem idęce podejście do sprawy.

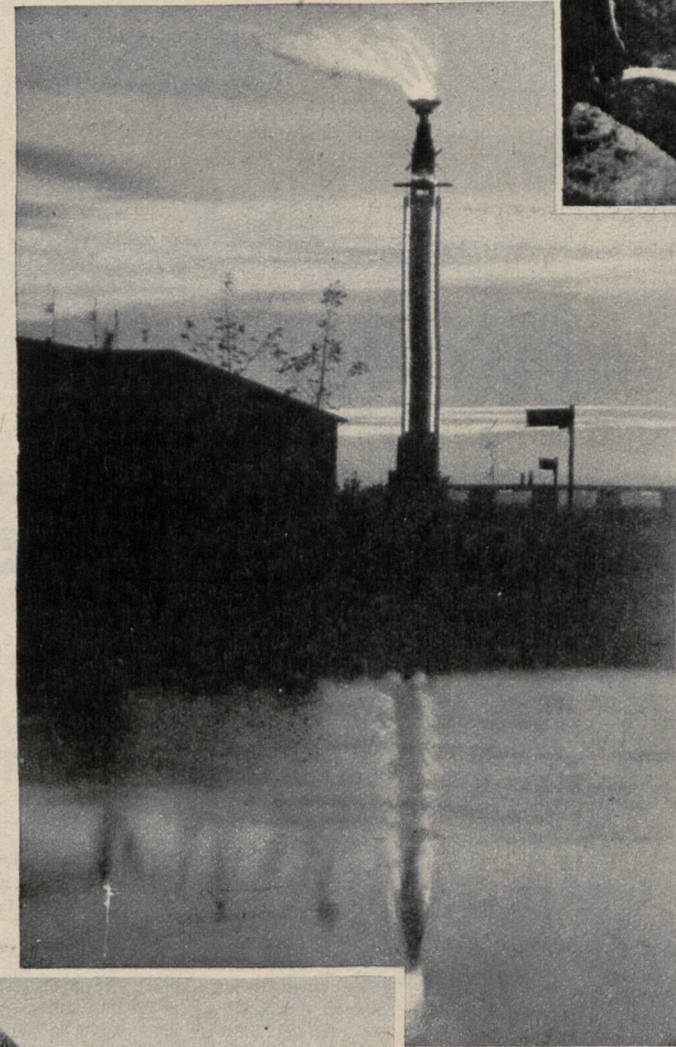
Widomym tego znakiem będzie uroczyste ślubowanie, które złożą wszyscy członkowie drużyn olimpijskich w jednym dniu w całej Polsce. Mam wrażenie, że pomysł ten jest bardzo szczęśliwy. W naszej bowiem dotychczasowej organizacji brak było tej strony zewnętrznej, która, jak z jednej strony stanowi pewien, dość duży nawet, atut propagandowy, tak z drugiej unocznia zawodnikom ich doniosłe zadanie i wielkość odpowiedzialności.

Tekst ślubowania.

Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków, wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierowników i z gorącym słowem honoru uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że poddając się regulaminom, wydanym przez Polski Komitet Olimpijski, wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów, oraz zastosuję się do ich wskazań i rad, dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia mej woli. Czynie to będę ofiarnie, by dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na igrzyskach olimpijskich i spełnić swą powinność w walce o lepsze jako amator-sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi wynikiem, formą i zachowaniem.

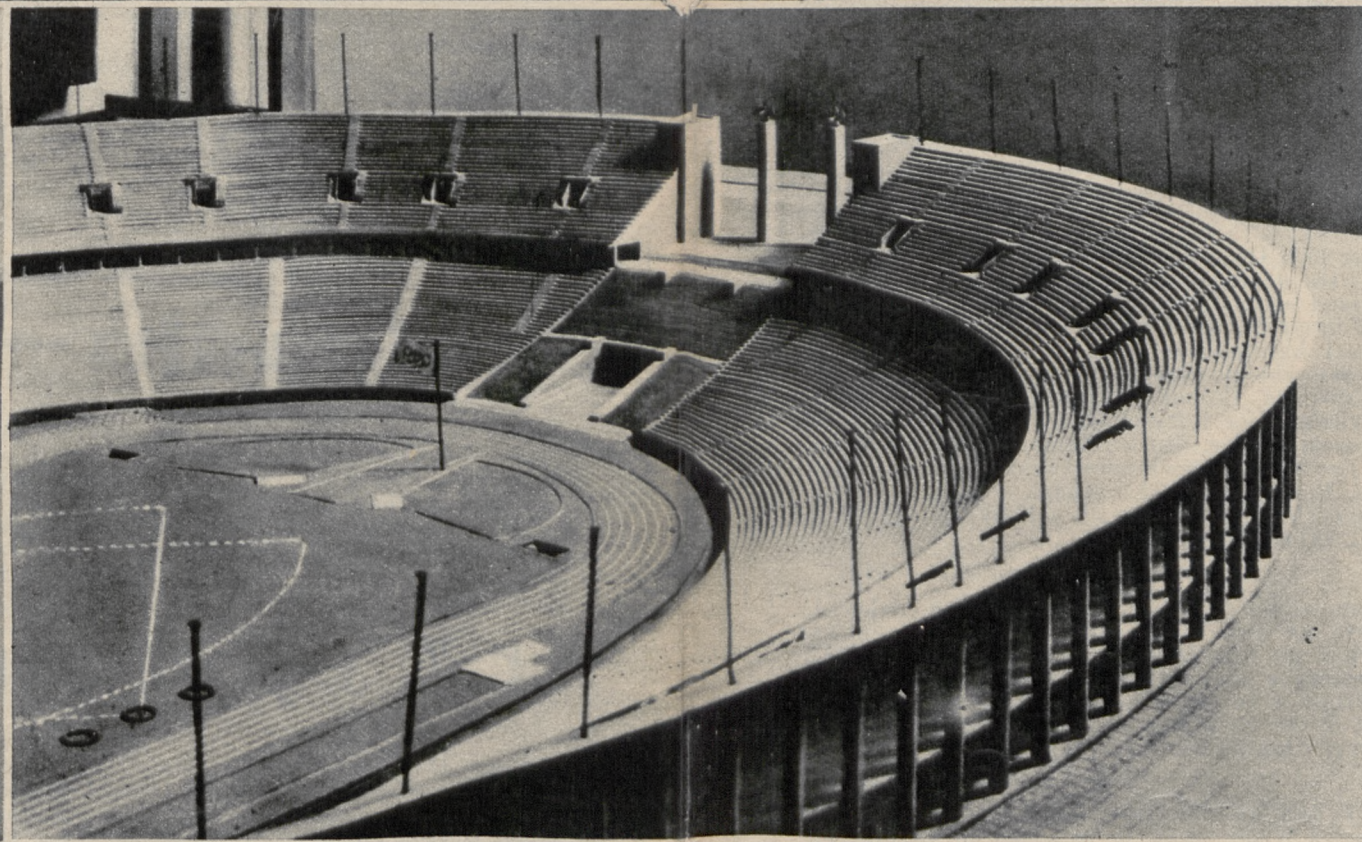
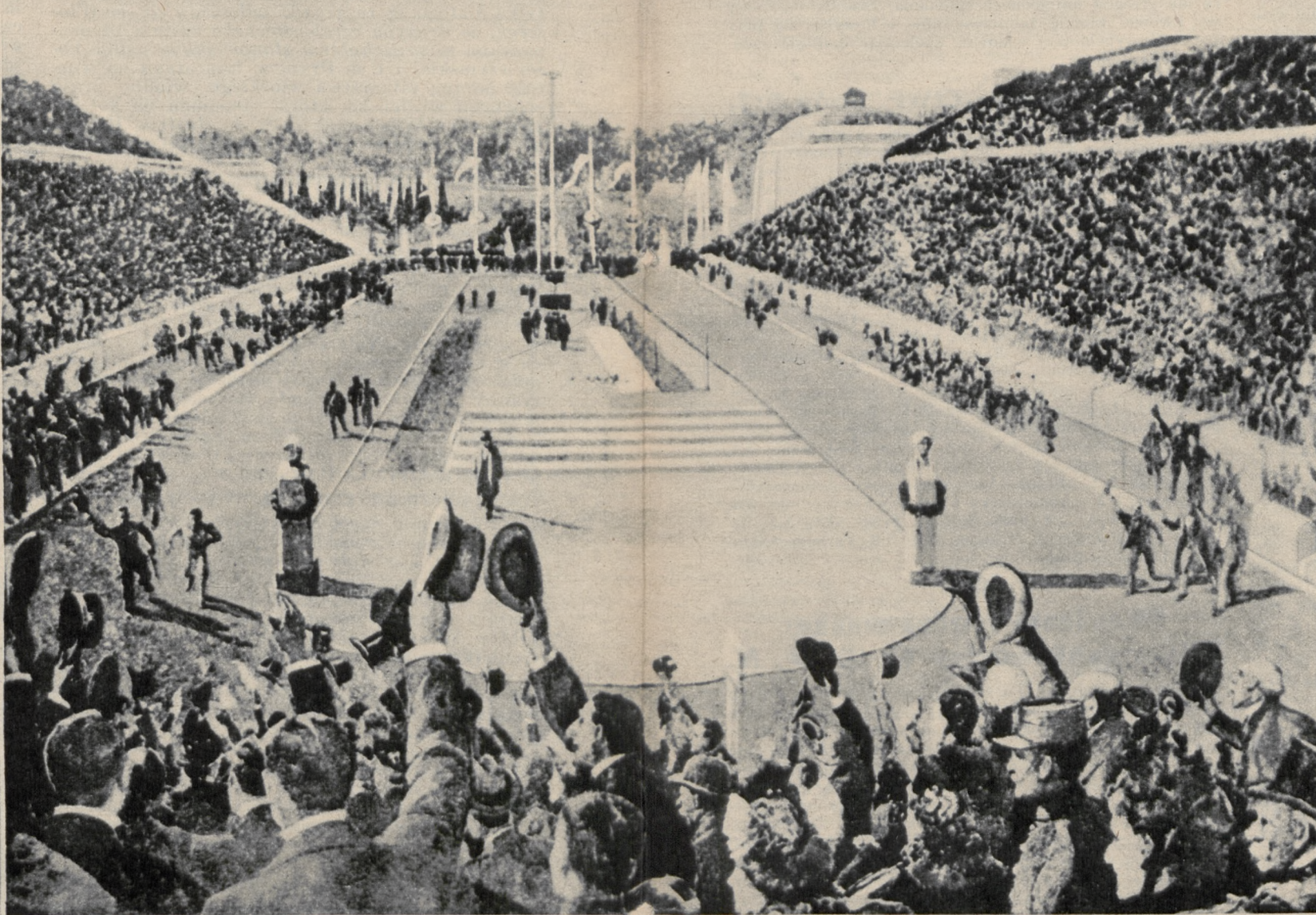
Ślubowanie to złożą zawodnicy w większych ośrodkach, w których będą się znajdować członkowie drużyn olimpijskich, prawdopodobnie więc w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy, Wilnie, Kaliszu, Białymstoku i jeszcze może kilku innych miastach.

Tak więc na rok zgórą przed Igrzyskami w Berlinie otrzymaliśmy już konkretną formę przygotowań olimpijskich. W porównaniu z igrzyskami paryskimi w r. 1924, amsterdamskimi w r. 1928, a nawet Igrzyskami w Los Angeles w r. 1932 jest to już b. dużo i mamy wraże-



Powyżej: wieża maratońska stadionu w Amsterdamie, na której podczas igrzysk olimpijskich w roku 1928 palili się znicz olimpijski.

Na lewo: widok na stadion olimpijski w Colombes pod Paryżem, w którym odbyły się igrzyska olimpijskie w r. 1924.



Model stadionu olimpijskiego w Grünwaldzie pod Berlinem, na którym odbędą się igrzyska olimpijskie w r. 1936.

nie, że na tej drodze osiągniemy dobre wyniki. Chodzi tylko o to, aby dalej zasadniczo wytyczne przygotowania były wypełnione dokładnie. Jak powiada uchwała P. K. O. I. wyznaczenie do drużyn olimpijskich nie jest jeszcze równoznaczne z decyzją wysłania na igrzyska, że w razie przekroczenia zasad i wytycznych treningowych dany zawodnik może być wogóle skreślony z drużyny, a tem samem wyjazd jego na zawody nie dojdzie do skutku. Mamny wrażenie, że w tym wypadku niema dość ostrych sankcyj na takich zawodników, którzy dopuszczają się lekceważenia zasad treningowych. W takim wypadku powinno się rzeczywiście zrezygnować z udziału takiego sportowca, gdyż nie daje on żadnej gwarancji, że nałożony na niego obowiązek wypełni, tak jak na to liczy państwo.

Zawodnik nie może więc spocząć na laurach, ale musi pamiętać, że ten rok przedolimpijski jest okresem ciężkiej pracy i poważnej próby.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli drużyny olimpijskie nie spełnią pokładanych w nich nadziei, jeśli zawodnicy nie uzyskają wyników, odpowiadających poziomowi igrzysk olimpijskich, to wówczas Polski Komitet Olimpijski może zdecydować rozwiązanie drużyny olimpijskiej i odwołanie jej udziału w zawodach.

A teraz kilka słów o tych, którzy narazie nie są przewidziani na wyjazd. Dotyczy to przecież znacznej ilości galezi sportu. Zamknięcie im już dzisiaj dostępu do Igrzysk równałoby się całkowitemu zaniechaniu pracy w tych związkach. Wiadomo, jak zniechęcająco działa taka decyzja: nie pojedziecie, a więc nie macie pogo pracować, idźcie na spacer. Takich właśnie wniosków Polski Komitet Olimpijski nie postawił. Zajął stanowisko rzeczowe, powiadając, że jeśli okaże się, że w niektórych galeziach sportu wyniki poprawiły się, to wówczas może dodatkowo zostać powołana drużyna olimpijska w tej galezi sportu i może ona liczyć na wysłanie do



Widok z lotu ptaka na stadion olimpijski w Los Angeles w chwili otwarcia X-tych igrzysk w r. 1932.

cyfryczne cechy, które uniemożliwiają stworzenie wspólnej koncepcji organizacyjnej. Tak np. jeśli można sobie wyobrazić indywidualny trening członka drużyny lekkoatletycznej, zdala od reszty kolegów, to trening członka osady wioślarzkiej musi odbywać się łącznie. W danym więc wypadku wypełnienie ram organizacyjnych drużyny olimpijskiej musiało zostać powierzzone poszczególnym związkom, które, orientując się w warunkach pracy, mogą tak organizować swoją drużynę, aby uwzględnić w stu procentach jej potrzeby wspólnego treningu.

Samo opracowanie pewnej formy organizacyjnej nie jest jednakże wszystkim. Obecnie chodzi o to, aby w tej formie wlać życie. Działalność związków nie może ograniczać się do kontrolowania „olimpijczyków”, ale musi w szerokim zakresie starać się, aby ci zawodnicy mieli jak najlepsze warunki pracy, szczególnie jej programy i należyta opiekę trenerską i lekarską.

Berlina. To stanowisko powinno więc zachęcić resztę zawodników do wyteźonej pracy, aby jeszcze w bieżącym roku znaleźć się wśród olimpijczyków. Znając ambicje naszej młodzieży sportowej można być pewnym, że drużyny olimpijskie jeszcze przybędzie.

Cały problem drużyn olimpijskich, aczkolwiek stworzenie tych drużyn jest jedynym bodaj wyjściem ze sytuacji, jest bardzo skomplikowany. W pierwszym rzędzie chodzi o

komplikacje interesów klubowych z interesami grupy olimpijskiej.

Jak wiemy kluby nie rezygnują tak łatwo ze swych szans w walce o mistrzostwo czy jakąś nagrodę, a tu może się zdarzyć, że kierownictwo drużyny olimpijskiej akurat zabroni startu w tej konkurencji „olimpijczykowi”.

I mamy wrażenie, że na to już niema rady. Tak jak mamy pełne prawo domagać się od zawodników, aby wyteźyli swoje siły do maksimum, tak samo możemy domagać się od klubów, aby na ołtarzu wspólnego dobra złożyły swoje korzyści i interesy. Przypuszczamy, że wszystkie kluby znajdują się na wysokości zadania i uwzględnią to wielkie zadanie, jakie stoi przed polskim sportem.

Ogólna zasada powołania drużyn olimpijskich wywoływała początkowo pewne zastrzeżenia. Każda bowiem gala sportu ma swoje spe-

Na lewo: historyczne zdjęcie z r. 1896 przedstawiające chwilę, w której zwycięzca biegu maratońskiego na igrzyskach w Atenach Grek Louis dobiega do mety wśród owacji publiczności.



Flaga olimpijska, na której pięć kół symbolizuje pięć części świata.

Bardzo ważnym jest również nastawienie psychiczne zawodników.

W ostatnich czasach na całym świecie i we wszystkich galeziach sportu troska o odpowiedni „bojowy” poziom psychika zawodnika wysuwa się na pierwszy plan i trenerzy starają się nie tylko o dobrą formę fizyczną swych wychowanków, ale także o psychiczne ich nastawienie. W naszej pracy temu punktowi musimy poświęcić więcej, niż ktokolwiek inny uwagi.

Z drugiej strony chodzi jeszcze o rzecz inną, a mianowicie o poparcie społeczeństwa. Przez poparcie to rozumiemy nie tylko zasilenie funduszu olimpijskiego ale także tą moralną opieką, jaką społeczeństwa na Zachodzie otaczają swoich sportowców. Muszą oni czuć, że za nimi zwartym murem stoi cały naród, który wymaga od nich walki do ostatniego tchu, ale także darzy ich pełnym zaufaniem.



Drużyna piłkarska Górny Śląsk, która w meczu ze Śląskiem Opolskim w Zabrzu uzyskała wynik remisowy 3:3.



Zwycięzcą biegu na rzekaj w Łodzi. Od lewej stoją w kolejności, w której przybyli na metę: Kurpesa (IKP), Mund (LKS), Gubański (KSK) i Bielecki (Sokol).



Reprezentacja bokserska Bydgoszczy, która pokonała Gniezno 10:0. Stoją od lewej w kostiumach: Lukowski, Borożyński, Sobek, Karasek, Dorst, Borowicz, Radomski i Rinke.

MALEJDOSKOP



Drużyny siatkarzy Absolwentów (na lewo) i SKS, które w mistrzostwach Łodzi zajęły drugie i pierwsze miejsce.



Drużyna piłkarska KS Chorzów, która rozegrała ostatnio mecz z Pogonią i Hasmoną we Lwowie. Stoją od lewej gracie: Langer, Wolny, Bloch, Pierzchała, Buczyk i Jurczyga. Klęczą: Bąk, Orlik, Czech, Gawenda, Jaskółca, Czech II i Rudnicki.



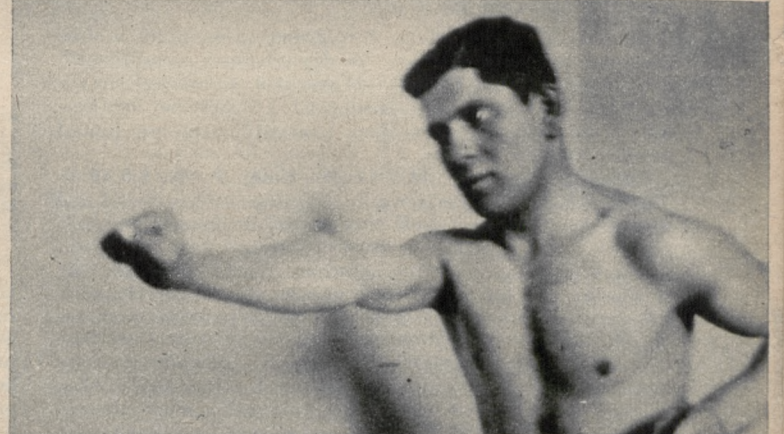
Drużyny piłkarskie Pogoni lwowskiej i KS Chorzów przed meczem, rozegranym we Lwowie, a zakończonym zwycięstwem Pogoni 6:2.



Doskonały pięściarz przemyskiej Polonji, Cioch.



Drużyna HKS Łódź, która zdobyła pierwsze miejsce na turnieju siatkówki systemem trójkowym w Łodzi. Stoją od lewej: Turantówna, Hołyszewska i Henkówna.



Wasserman, czołowy pięściarz Polonji, który odniósł ostatnio znaczny sukces, zwyciężając Lwówianina Straussa (Hasmona).

Kto zdobędzie Wielką Honorową Nagrodę Sportową

Rozstrzygnię o tem posiedzenie 6-go kwietnia b. r.

Warszawa, w końcu marca.

Doroczne posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej wyznaczone zostało przez dyrektora PUWF na dzień 6 kwietnia, aktualną więc stała się obecnie kwestja rozważenia szans przedstawionych na posiedzenie kandydatów.

Nagrodą ta nadawana jest corocznie

za najlepszy wyczyn polskiego sportowca

amatora, przyczem sporty motorowe i konne są w myśl regulaminu wykluczone. Obok momentów czysto sportowych regulamin uwzględnia również względy natury moralnej i wychowawczej (ambicja zawodnicza, ofiarności, karność i t. p.) oraz kwestje propagandowe.

W posiedzeniu, które odbędzie się pod przewodnictwem dyrektora PUWF plk. Kilińskiego, wezmą także udział gen. Rouppert (Rada Naukowa WF), plk. Ułrych (Zw. Pol. Zw. Sport.) plk. Glabisz (Polski Kom. Olimpijski), plk. dr. Giliewicz (Centralny Instytut WF), radca Olchowicz (Min. Spraw Zagr.), nacz. Błoński (Min. Oświaty) red. Sikorski (Związek Dziennikarzy Sportowych RP), oraz przedstawiciel studjów WF przy Uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie, jeden jeszcze delegat PUWF i przedstawicielka sportu kobiecego.

Dla przypomnienia dodajemy, że nagroda jest wędrowną, przechodzącą na własność zawodnika po dwukrotnym zdobyciu, przyczem zdobyli ją w r. 1927 i 1928 Ha-

lina Konopacka-Matuszewska, 1929 — Petkiewicz, 1930 wioślarze Budziński—Mikołajczak, 1931 — Kusociński, 1932 i 1933 Walasiewiczówna. Wskutek zdobycia nagrody na własność przez Walasiewiczównę, obecnie ufundowana została nowa nagroda, przedstawiająca piękną rzeźbę „Dziewczynka ze skakanką” A. Karnego.

Przechodzimy teraz do krótkiego omówienia szans kandydatów. Przedstawione zostały kandydaty Walasiewiczówny, Wajsówny (obie przez Pol. Zw. Lekkoatletyczny), Nehringowej (Pol. Zw. Łyżwiarski), Kurkowskiej-Spychajowej (Pol. Zw. Łuczniczcy) a nadto postawiono kandydatkę świetnych naszych baloniarzy, kpt. Hynka i Pomaskiego, którzy na balonie „Kościszko” zdobyli w r. ub. puchar Gordon-Benneta.

Odnośnie kandydaty baloniarzy — to komisja będzie musiała się zastanowić, czy może być ona dyskutowana, ponieważ świetni nasi aeronauci zdobyli za swe zwycięstwo nagrodę pieniężną.

Pozostałe cztery kandydaty obejmują

jedynie przedstawicielki sportu kobiecego.

Najmniejsze szanse posiada tutaj Nehringowa, która w r. ub. pochwalić się może jedynie jednym startem na 5 km., podczas którego ustanowiła wprawdzie rekord światowy (10:59.8), ale ze względu na małą popularność tej konkurencji zagranicą trudno było o kryteria porównawcze. Nehringowa poprawiła wprawdzie w r. b. swe

rekordy na 3 i 5 km., ale wyniki te, jako tegoroczne, nie wchodzą jeszcze w rachubę. Zresztą wyniki Nehringowej nie są jeszcze specjalnie wyróżnione, gdyż jak wiemy, zawodniczka sowiecka, Kuźniecowa, przebyła te same dystanse niedawno w czasie znacznie lepszym, niż wynik Nehringowej.

Pozostają zatem

trzy kandydaty

Kurkowskiej-Spychajowej, Walasiewiczówny i Wajsówny do ostatecznej rozgrywki.

Kurkowska-Spychajowa znajduje się w gorszej nieco sytuacji, choć podobnie, jak obie lekkoatletki, zdobyła tytuł mistrzyni świata i ma pełne prawo ubiegania się o nagrodę. Ale sport łuczniczy jest mniej popularny zagranicą u kobiet i na mistrzostwach świata reprezentowany był tylko przez 4 państwa. Nie jest to jednak winą naszej świetnej łuczniczki, że sport ten jest niepopularny, natomiast pewnym minusem jest fakt, że Kurkowska-Spychajowa nie zawsze i nie we wszystkich dystansach, nawet w Polsce, była bezkonkurencyjna.

Jeśli zatem kandydatka baloniarzy nie będzie aktualną, spodziewać się należy ostatecznego

pojedyunku między Walasiewiczówną i Wajsówną

Walasiewiczówna ma za sobą duży plus w większym jej rozgłosie zagranicą, dzięki częstszym startom w Ameryce i ostatnio w Japonji oraz sławie po sukcesach na Olimpiadzie w Los Angeles. Konkurencje biegowe trafiają nadto o wiele łatwiej do szerszego ogółu. Wyniki Walasiewiczówny w r. ub. były rzeczywiście doskonałe. Zdołała



Finaliści mistrzostw bokserskich w Łodzi, rozegranych w ubiegłym tygodniu.

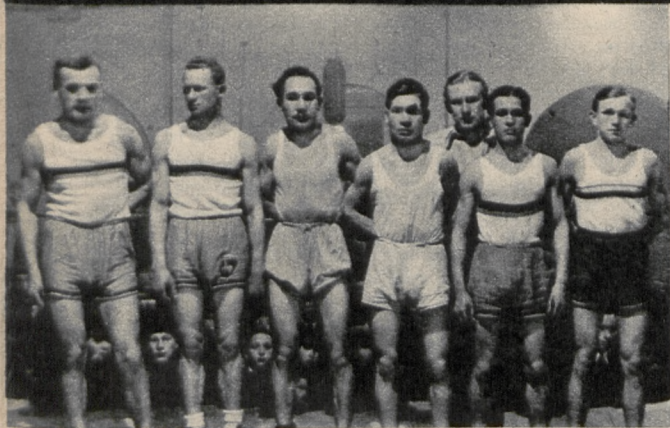


Drużynę bokserską Ogniska, Jarosław (stoją) i Resovii, Rzeszów (klęczą) przed meczem zakończonym zwycięstwem Ogniska 8:4.

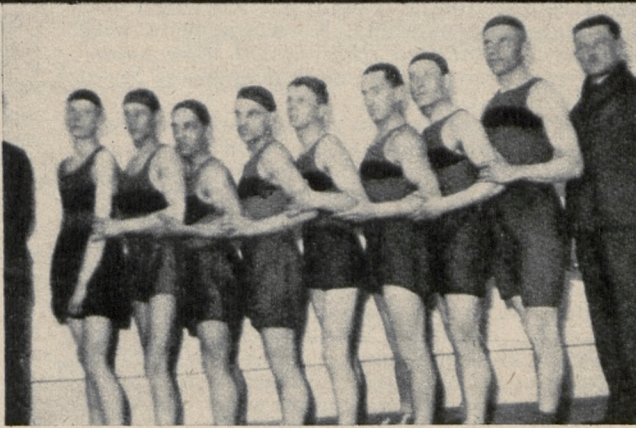


Pluton narciarski 5 baonu telegraficznego z Krakowa, odbywający ćwiczenia pod kierunkiem por. Chelmońskiego pod Krynica.

SPORTOWY



Mistrzynie bokserskie Łódź, stoją od lewej: Leoniak (Pogoń), Biliń (Pogoń), Bienenstock (Hasmonca), Ackerman (Hasmonca), Veidt (Pogoń) i Nieprz (Switez).



Sekcja bokserska LKS Czarni, Łódź, która ostatnio rozegrała mecz z Polonią przemyską, ulegając jej 4:10.



Fragment meczu haseł na nartach, rozegranego w Wiśle między szkołami powszechnymi Ustronia i Wisły.



Grupa uczestników międzyszkolnych zawodów narciarskich młodzieży szkół powszechnych wojew. śląskiego w Wiśle. W pośrodku stoi instruktor WF p. Kisieliński.



Bokserzy IKP Łódź: Pawlak i Gluba, którzy walczyli o mistrzostwo bokserskie Łodzi, przyczem Pawlak po raz 25-ty zdobył sobie zaszczyt reprezentowania okręgu.



Mistrz bokserski Białegostoku, Maj (Jagiellonja).

ona mistrzostwo świata na 60 mtr., odniosła liczne sukcesy na zawodach w Brukseli, meczu z Japonkami i ostatnio podczas tournée w Japonji, a koroną wyników było poprawienie rekordów światowych na 100 m 11.7 w Warszawie) i 200 m 23.8 (w Tokio).

Są to wyniki wspaniałe, świadczące, że Walasiewiczówna ciągle jest najszybszą kobietą świata, niestety nie jest już ona bezkonkurencyjną, gdyż Niemka Krause, z którą Walasiewiczówna, wskutek chorej nogi nie walczyła na meczu Polska—Niemcy, zdołała pokonać naszą mistrzynię dwukrotnie na mistrzostwach świata w Londynie w biegach na 100 m i 200 m. Tych porażek w najważniejszych rzeczywiście zawodach Walasiewiczówna odrobić już nie mogła i to jest jej minusem rzeczywistym.

Co do Wajsówny, to jeśli chodzi o względy czysto sportowe, posiada ona

większe szanse od Walasiewiczówny.

Wyniki jej pod względem wartości nie są słabsze od rezultatów Walasiewiczówny, a nadto posiada ona ten plus, że nie była ona ani raz w ciągu roku nietylko że niepokonana, ale nawet zagrożona w swej specjalności (rzut dyskiem) kontynuując w ten sposób świetne tradycje Kopackiej-Matuszewskiej.

Wajsówna zdobyła bezkonkurencyjnie mistrzostwo świata w Londynie, bijąc rekord światowy, następnie na zawodach w Brukseli poprawiła porażony drugi rekord światowy, osiągając 44.19 i odsuwając się znacznie od swych groźnych rywali. Wygrała ona pozatem rzut dyskiem w meczach z Japonką a przedewszystkiem z Niemkami, dowodząc ponownie swej benkonkurencyjności w r. ub.

A zatem

Wajsówna jest niepokonana

posiada naszym zdaniem największe szanse, jeśli rozmawiać mamy, czysto sportowe. Wiemy jednak z doświadczenia, że na posiedzeniu komisji nadawczej grają jednak rolę poważną różne uboczne względy, jak to byliśmy świadkami przed dwoma laty, gdy pojedynek między mistrzami olimpijskimi Kusocińskim i Walasiewiczówną zakończył się porażką Kusocińskiego, którego wynik stał przeciwko niemu wyżej, niż wynik Walasiewiczówny. Decyzja z przed dwóch lat wywołała nawet zagranicą duże zdziwienie.

Jesteśmy tutaj pewni, że decyzja komisji nadawczej nagrody, powzięta po całkowitem omówieniu tematu w spokojnej atmosferze, przyniesie sprawiedliwe orzeczenie, narazie bowiem trudno jest w krótkim artykule rozstrzygnąć definitywnie między dwiema zasadniczymi kandydatkami, jak to zresztą przekonaaliśmy się po nadawaniu nagrody Pol. Zw. Lekkoatletycznego, który sklasyfikował obie kandydatki równorzędnie.

Przy okazji mamy tutaj jedną uwagę pod adresem posiedzenia komisji. Warto bowiem zastanowić się, czy na przyszłość nie należałoby przemienić statutu nagrody w ten sposób, by nagroda nie była wędrowną, lecz jednorazową i zdobywaną od razu na własność. Ze względu na charakter nagradzania najlepszemu wynikowi w roku uważamy to za wskazane. Naturalnie, że ufundowana obecnie nagroda musi być jeszcze rozgrywana według dotychczasowego statutu, ale po zdobyciu „Dziewczynki ze skanką“ możnaby zakupywać nagrody tańsze, lecz jednorazowe.

A. Sz.

DWA MECZE KOLARSKIE POLSKA-NIEMCY

Polski Związek Towarzystw Kolarskich ustalił już dokładny program meczów Polska—Niemcy na torze i szosie.

Mecz szosowy Polska—Niemcy odbędzie się w dniach 25 sierpnia do 1 września na trasie Warszawa—Berlin w sześciu etapach, a mianowicie: 25. VIII. Warszawa—Łódź 140 km, 26. VIII. Łódź—Kalisz 111 km, 27. VIII. Kalisz—Poznań 170 km, 28. VIII. odpoczynek w Poznaniu, 29. VIII. Poznań—Piła 103 km, 30. VIII. Piła—Szczecin 182 km, 31. VIII. odpoczynek w Szczecinie, 1. IX. Szczecin—Berlin 147 km. Ogólny dystans wynosi 853 km.

Mecz torowy Polska—Niemcy rozegrany zostanie w połowie września w Warszawie. Program meczu obejmować będzie następujące konkurencje: bieg drużynowy 4 km, bieg 1 km ze startu z miejsca na czas, bieg 1 km ze startu lotnego na czas, bieg tandemów 2 km, bieg 4 km na czas.

—§§§—

KALENDARZYK SEKCJI MOTOCYKLOWEJ LEGJI ustalony został jak następuje: 7. IV. otwarcie sezonu, 12. V. zawody torowe, 9—10. VI. torowe mistrzostwa Warszawy, 28—30. VI. Raid Warszawa—Gdynia—Wilno—Warszawa, 4. VIII. zawody torowe, 1. IX. zawody torowe międzynarodowe, 29. IX. mistrzostwa torowe Polski, 12—13. X. raid nocny.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA—BERLIN w Berlinie został przez warsz. OZB. przełożony na listopad. Związek brandenburski proponował wprowadzić urządzenie tego meczu w dniu 2 maja, ale zarząd WOZB zdecydował przełożenie meczu na przyszły sezon.



Powyżej: fragment z meczu piłkarskiego Włochy–Austria (2:0) we Wiedniu. Bramkarz austriacki Platzer odpiera atak włoskich piłkarzy.

Poniżej: wyjazd berlińskich kajakowców, którzy już rozpoczęli trening do igrzysk olimpijskich.

